Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 128-28, 182-45, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 10 gr.** Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr. mies.** i **7 zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr. Rękopisy nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 30. **Łódź, Piątek 30 stycznia 1931 r.**

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w m/m 1 łam. strona 5 łam., w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.

Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada — P. K. O. Nr. 68009.

LUNA

Dziś oczekiwana uroczysta premiera.

Film nagrodzony złotym medalem. Dzieło najwyższej doskonałości technicznej

ATLANTIC

Przejmujący dramat ludzi rzuconych na bezkres oceanu. Reżyseria genialnego **E. A. Dupont'a**
Wytwórnia **British International Pictures, Londyn.**

Film ten jest rewelacja w dziedzinie obrazu dźwiękowego. Po raz pierwszy oddana w nim jest akustycznie groza żywiołu, strach śmierci, ekstatyczna modlitwa i odgłosy beztroskiego życia bogaczów na luksusowym okręcie. Tam wobec nieuniknięcia niebezpieczeństwa ludzie odkrywają swe prawdziwe oblicza tchórzów i bohaterów. Tam z całą potęgą wybucha przywiązanie człowieka do życia. Wszystko to oddane z niebywałem mistrzostwem i rozmachem.

Passepartout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne. Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w soboty i niedziele o godz. 12 w poł. Ceny miejsc normalne.

Zerwanie francusko-niemieckich rokowań o pożyczkę.

Rząd Lavala wrogiem Berlina.

Berlin, 30. 1. (Od wł. kor.) — Nadeszła wiadomość z Paryża iż w następstwie dojścia do władzy rządu Lavala rokowania francusko-niemieckie o pożyczkę uważać należy za zerwane. Minister finansów Flandin ocenia bardzo pesymistycznie szanse jakiejkolwiek długoterminowej pożyczki zagranicznej dla Niemiec. Również plan dopuszczenia na giełdę paryską niemieckich akcyj przemysłowych nie spotkał się z aprobatą miarodajnych francuskich kół.

Ohydne morderstwo pod Bydgoszczą.

Za kolację zapłacili kulą.

Bydgoszcz, 30. 1. Nocy wczorajszej miejscowość Góra pod Żninem była widownią ohydnego morderstwa dokonanego na osobie miejscowego właściciela restauracji, Maksymiljana Barcza.

Późnym wieczorem przybyli do lokalu dwaj osobnicy, zamawiający kolację i piwo. Po spożyciu jej osobnicy zabrali się do wyjścia, nie kwapiąc się z zapłatą należytości.

Gdy Barcz nie chciał ich wypuścić przed zapłaceniem rachunku, obaj napastnicy rzucili się na właściciela restauracji. Jeden z nich dobył rewolweru i celnym strzałem

położył Barcza trupem na miejscu.

Zawiadomiona o wypadku policja śledcza w Bydgoszczy, rozpoczęła natychmiast dochodzenia na miejscu zbrodni pod osobistym kierunkiem komisarza śledczego Lisowskiego. Dzięki energji kom. Lisowskiego, zdołano dzisiaj

przytrzymać obu morderców w Bydgoszczy.

Jeden z nich okazał się 22-letni Wojciech Piotrowski, pochodzący z Żnina. Aresztowano go na dworcu kolejowym w chwili, gdy zamierzał uciec do Gdańska. Drugim jest 19-letni Edmund Strojewski, rodem z Bydgoszczy, bez stałego miejsca zamieszkania. Przy Piotrowskim znaleziono broń nabitą tego samego kalibru, jaką zamordowano ś. p. Barcza. Obu morderców odstawiono do sądu.

Istnieje prawdopodobieństwo, iż ci sami dokonali napadu na dom Amalji Podkowy w Wąwelnie, o czem wczoraj donosiliśmy.

Po trzęsieniu ziemi w Meksyku.



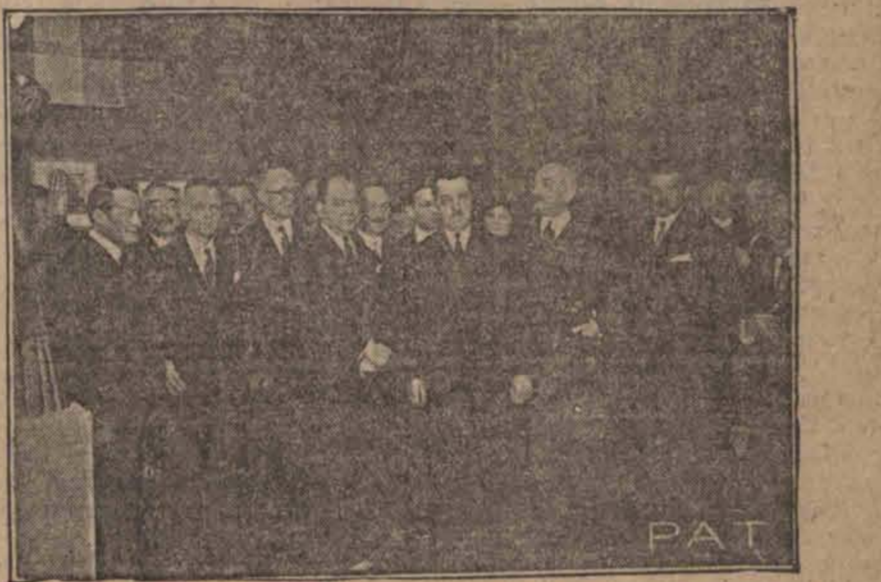
Pierwsze oryginalne zdjęcie z katastrofalnego trzęsienia ziemi w Meksyku. Zburzony dom, w którego gruzach 48 osób poniosło śmierć. (F)

Małżeństwo z miłości.



Szwedzki książę Lennart, wnuk króla Gustawa, wstępuje w związki małżeńskie z panną Karin Nissvandt i zrzeka się wskutek tego wszystkich swych praw do korony. Panna Nissvandt jest córką urzędnika bankowego i uczęszczała razem z księciem do szkoły koedukacyjnej. (F)

Otwarcie Wystawy Instytutu Propagandy Sztuki w Łodzi.



W Łodzi otwarto pierwszą wystawę I. P. S., na której znajdują się tkaniny i ceramika „Ładu" grafika stowarzyszenia „Ryt", oraz rzeźby Henryka Kuny. Na zdjęciu: dyr. Depart. Sztuki W. Skoczylas, prez. m. Łodzi Ziemięcki, prezes I. P. S. prof. Jarzębowski, Henryk Kuna, prof. Karol Stryjeński — na otwarciu wystawy.

Proces o zamach na Marsz. Piłsudskiego

patrz str. 2-ga.

Pazdej — Domański — Winikajtis.

Niezwykły oszust w ręku policji.

Nieudana ucieczka z Warszawy.

Warszawa, 30 stycznia. (Od wł. kor.) Wczoraj w ręce policji warszawskiej wpadł

niezwykły oszust.

Jest nim 32-letni Stanisław Pazdej pochodzący z osady Węgliszów pod Warszawą. W roku 1920 Pazdej służył w wojsku polskiem jako podporucznik

pod fałszywem nazwiskiem

Stanisława Domańskiego. Oddany do dyspozycji sądu wojskowego w Warszawie oszust

umknął na Litwę.

Tam po raz drugi sfałszował dokumenty i pod nazwiskiem Stanisława Winikajtisa pracował przez parę lat w jednym z banków kowieńskich. Pod tem nazwiskiem wrócił on do Polski... Umiał się przytem tak zająć swoją sprawą, że rząd polski zażądał jego wydania przy okazji wymiany

więźniów z Litwą.

Po powrocie do Warszawy Pazdej zamieszkał przy Placu Trzech Krzyży 7 i wystarał się o stanowisko taksatora przysięgłego w Banku Rolnym. Przypadek chciał że jeden ze znajomych poznał go i zameldował o tem policji. Gdy policja przybyła do mieszk. Pazdeja oszusta już nie zastała. Wyjechał on na dworzec główny, aby zbiec z Warszawy. — Zdołano go jednak pochwycić przed odejściem pociągu.

—:o:—

Sensacyjny proces w Berlinie



Szesnastoletnia Liza Neumann, która wespół ze swoim kochankiem i jego przyjacielem zamordowała jubilera Ulbricha, stanęła wczoraj przed sądem berlińskim. Proces ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie, odsłania bowiem zepsucie, w jakiem wzrasta młodzież wielkiego miasta i zgniliznę moralną osobników, jak zamordowany, który zwabiał do siebie dziewczęta, aby się na nich dopuszczać swoich bezeceństw. (F)

Przemysł niemiecki żąda ratyfikacji

traktatu handlowego z Polską.

Berlin, 30 stycznia. Kanclerz Rzeszy przyjął przedstawicieli Związku Zielonego Frontu, organizacji reprezentującej cztery największe stowarzyszenia agrarne. Zielony Front domaga się znacznego podwyższenia ceł agrarnych w pierwszym rzędzie na artykuły t. zw. uszlachetnionej produkcji rolniczej. Delegacja Zielonego Frontu zgłosiła także swoje zastrzeżenia

przeciw ratyfikacji

polsko - niemieckiego traktatu handlowego.

Bezpośrednio po przyjęciu delegacji Zielonego Frontu, kanclerz Rzeszy przyjął delegację Związku przemysłowców niemieckich (Reichsverband der Deutschen Industrie), która to delegacja przedłożyła postulaty

wręcz przeciwne

żądaniom organizacji agrarnej.

Związek przemysłowców niemieckich domaga się ratyfikacji traktatu handlowego z Polską

w jaknajkrótszym czasie,

wyrażając obawę, iż zarządzenia natury celnej, krępującej stosunki gospodarcze z państwami agrarnemi, pozbawiają niemiecki przemysł koniecznych rynków zbytu oraz uniemożliwiają przeprowadzenie zniżki płac robotniczych, a tem samem i ogólnej zniżki cen.

Na posiedzeniu gabinetu Rzeszy, który odbędzie się w dniu jutrzejszym, rząd niemiecki będzie musiał wybrać między postulatami agrarjuszy a postulatami przemysłu niemieckiego.

—:o:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.87 — 8.88.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.91, w płaceniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Miejsce katastrofy autobusowej w Bydgoszczy.



Dach autobusu pogrążonego w wodzie z wyrąbanemi otworami w dachu, przez które straż pożarna uratowała osiem osób. Pięć osób utonęło. Autobus wpadł do rzeki wskutek gołoledzi. (F)

Murzyn członkiem gabinetu.



Poseł **Diagne,** wiceminister kolonij w nowym gabinecie francuskim, jest pierwszym murzynem w rządzie europejskiego mocarstwa. (F)

Śmierć bohatera podbiegunowego.



Szczątki samolotu szwedzkiego kapitana Ejnara Lundborga, który swego czasu odnalazł i uratował generała Nobile. Kapitan Lundberg, uważany przez Szwedów za bohatera lotnictwa narodowego, zginął wskutek defektu skrzydła podczas próbnego lotu ... nu w pobliżu ...

Proces o przygotowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

Z Warszawy donoszą:

O godz. 9.30 rano przywieziono oskarżonych z więzień do gmachu sądu okręgowego przy ul. Miodowej. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jagodziński i Białkowski, których przywieziono z więzienia Mokotowskiego; Markowski przywieziony z więzienia przy ul. Dzielnej oraz Trochimowicz i Dzięgielewski przywiezieni z aresztu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej. Do sali, gdzie odbywała się rozprawa, dopuszczono tylko najbliższych krewnych oskarżonych, świadków i dziennikarzy.

Pierwszy zeznawał robotnik Kasy Chorych Dominik Trochimowicz, który potwierdza, że Jagodziński mówił na zbiórce piątki o zamachu na „wąsala", który miał być dokonany w Alejach Ujazdowskich.

Następnie zeznawał woźny Kasy Chorych Józef Białkowski, który również należał do piątki i powtarzał szczegóły obrad znane ze zeznań Trochimowicza.

Trzeci oskarżony Markowski twierdził, że jest niewinną ofiarą gry Jagodzińskiego.

Czwarty oskarżony b. pos. Dzięgielewski, komendant milicji PPS na Warszawę, wypierał się również winy.

Ostatni i główny oskarżony Jagodziński przyznał się do zainscenizowania całego zamachu, twierdząc jednak, że to miało na celu zdemaskowanie konfidentów policji w łonie piątki, a nie istotny zamach. Powołuje się przytem na swoją przeszłość rewolucyjną i twierdzi, że gdyby naprawdę planował zamach, napewno by go wykonał.

Ostatni zeznawał urzędnik Kasy Chorych Purzycki, który należał również do piątki i zdradził plan zamachu policji.

Dzisiaj o 10-ej rozpoczął się dalszy ciąg procesu.

Dożywotni więzień, — uciekinier z przed 10 laty przed sądem w Poznaniu.

Poznań, 30 stycznia. Przed wojskowym sądem okręgowym w Poznaniu, pod przewodnictwem mjr. d-ra Wałęgi, rozpoczęła się niezmiernie ciekawa rozprawa przeciw Henrykowi Czajkowskiemu, b. szeregowemu 17 p. a. p., oskarżonemu o dezercję z wojska w 20-ym roku, kradzież bielizny na szkodę kupca Loewenberga i nakłaniania do kradzieży na szkodę kupca Devantiera oraz o bigamję. Oskarża prok. mjr. Wanicki.

Rozprawa wczorajsza jest epilogiem bardzo głośnego przed 11 laty w Poznaniu

morderstwa rabunkowego,

dokonanego na osobie 19-letniej Izy Devantier, córki bardzo bogatego kupca poznańskiego. Devantier zamordowana została przez Stefana Trzeciaka, Annę Wojtasikównę i służącą Jadwigę Pawlikównę. Oskarżony nie brał udziału w morderstwie. Po opracowaniu bowiem planu kradzieży odesłany on został na front. Czajkowski zasiadł wówczas razem z innemi na ławie oskarżonych jako ten, **który był inicjatorem planu okradzenia** Devantierów. W czasie dokonywania kradzieży Iza Devantier przebudziła się, a wtedy Trzeciak ją zamordował. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na karę śmierci, zostali jednak ułaskawieni, tak że karę zamieniono im na dożywotnie więzienie.

Czajkowski i Trzeciak, jako wojskowi, odsiadywali karę w więzieniu wojskowem w Poznaniu do kwietnia 1920 r., w którym to czasie podczas zamieszek komunistycznych, komuniści otworzyli więzienia wojskowe i wypuścili

wszystkich więźniów na wolność.

Wówczas to Czajkowski i Trzeciak zbiegli. Ostatniego wkrótce ujęto i obecnie odsiaduje on karę dożywotniego więzienia w Warszawie.

Czajkowski zaś pod przybranem nazwiskiem swego brata Wacława, ukrywał się przez 10 lat, przyczem w roku 1923 ożenił się po raz wtóry, a ostatnio prowadził w Gdyni jadłodajnię i tam został ujęty.

Czajkowski przyznaje się do zarzuconych mu czynów, wypiera się jednak nakłaniania do kradzieży u Devantierów. Według jego zeznań inicjatorką kradzieży była Pawlakówna.

Następnie zeznawał Trzeciak, który zeznał że o kradzieży dowiedział się od Czajkowskiego, a krytycznej nocy spotkał się z Pawlakówną i Wojtasikówną, które go zaprosiły do Devantierów, — gdzie dały mu kolację i wódki. Dopiero późno w nocy obudzono go i wezwano **go do „załatwienia się" z Izą Devantier.**

Ponieważ pomiędzy zeznaniami obecnemi Trzeciaka a jego zeznaniami, złożonemi w czasie pierwszej rozprawy zachodzą wielkie sprzeczności, świadek prosi, ażeby sąd oparł się na jego poprzednich zeznaniach, gdyż po 10 latach szczegółów sobie nie przypomina.

Następnie zeznawała Pawlakówna, która razem z Wojtasikówną odsiaduje karę dożywotniego więzienia w Fordonie. Zeznaje ona, że inicjatorem morderstwa był Trzeciak, a cały plan kradzieży był dziełem Czajkowskiego. W nocy, w której dokonano morderstwa, pp. Devantier wyjechali. Skoro o tem dowiedział się Trzeciak, sam zaprosił się na kolację. W dalszym ciągu zeznaje Wojtasikówna, kochanka Czajkowskiego.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok skazujący oskarżonego Czajkowskiego na łączną karę dwóch lat i 6 miesięcy więzienia, zastępującego dom poprawy. Na mocy amnestji darowano skazanemu 10 miesięcy oraz zaliczono mu areszt śledczy od 18 lipca b. r. Oskarżony Czajkowski uwolniony został od zarzutu podżegania do kradzieży na szkodę kupca Devantiera z powodu braku dowodów winy.

Inspektor pracy Klott w Katowicach.

Warszawa, 30. 1. (Od wł. kor.). Główny inspektor pracy Klott wyjechał na kilka dni do Katowic w związku z oddaniem urzędowania

przez komisarza demobilizacyjnego

na Górnym Śląsku inżyniera Gallota który uzyskał roczny urlop.

Gospodarcze położenie Polski.

Ocena Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych.

Warszawa, 30. 1. — Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen ujmuje w następujący sposób obecną sytuację gospodarczą w Polsce:

Rozmiary wytwórczości przemysłowej uległy w grudniu

dalszej znacznej redukcji.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej obniżył się ze 105.9 w listopadzie na 101.9 w grudniu. Spadek rozmiarów wytwarzania zaznaczył się w grudniu niemal wyłącznie w gałęziach produkcji dóbr wytwórczych przy równoczesnym silnym spadku przewozów kolejowych tych dóbr.

W przemyśle włókienniczym zarysowało się silne kurczenie obrotów (przewody kolejowe tkanin spadły z 81,6 w listopadzie do 62,2 w grudniu). Ponowne zmniejszenie zatrudnienia nastąpiło pod koniec miesiąca.

W innych gałęziach produkcja nie wykazywała poważniejszych zmian w porównaniu z listopadem. Sądząc na podstawie danych o liczbie bezrobotnych, proces ograniczenia produkcji przemysłowej odbywał się w dość znacznych rozmiarach

również i w styczniu.

Przesilenie rolnicze w drugiej połowie grudnia a ostrzej jeszcze w styczniu, uległo dalszemu pogłębieniu. Nietylko bowiem trwała ostra zniżka na rynkach zwierzęcych, ale ponadto cena zboża odznaczająca się w ostatnich miesiącach pewną stałością, ostatnio doznała pewnego obniżenia, szczególnie dotkliwie dla pszenicy.

Rola ludności wiejskiej jako konsumenta towarów przemysłowych

redukuje się coraz bardziej.

Sytuacja na rynku pieniężnym nadal kształtuje się niepomyślnie. Wypłacalność uległa raczej dalszemu pogorszeniu. Wkłady w bankach uległy coprawda dalszemu zmniejszeniu, ale tempo spadku bardzo znacznie osłabło, a równocześnie nastąpił wyraźny silny wzrost wkładów w kasach oszczędności, tak, że w rezultacie ogólna suma wkładów w instytucjach kredytowych po kilkumiesięcznej przerwie ponownie wykazywała pewien wzrost. Ponowny wzrost wkładów oraz brak nadmiernych zapasów towarowych pozwala wnosić, że proces kurczenia się obrotów i ograniczenie wytwórczości przemysłowej mogłyby być w najbliższych miesiącach ukończone. Koniecznym do tego warunkiem jest równowaga cen.

Dotychczasowy przebieg depresji spadku cen odbywał się

nader nierównomiernie.

Podczas, gdy ceny jednych artykułów silnie spadały obniżając dochody i zakupy odpowiednich grup ludności, ceny innych artykułów pozostały na poziomie niemal niezmienionym.

Magistrat konstantynowski zignorował zarządzenie urzędu wojewódzkiego.

Łódź, 30. 1. — Sprawą bezpodstawnego zwolnienia przez prezydjum magistratu kasjera magistratu m. Konstantynowa p. Ferdynanda Falcmana, o czem „Echo" doniosło swego czasu, zainteresował się bliżej Urząd Wojewódzki w Łodzi.

Po gruntownem rozpatrzeniu tej sprawy, mimo złożonego przez magistrat konstantynowski odwołania, Urząd Wojewódzki postanowił ostatecznie odwołania tego

nie uwzględnić

i zredukowanego bezpodstawnie kasjera Falcmana przywrócić w urzędowaniu do dnia 27 stycznia r. b. Od decyzji tej magistratowi m. Konstantynowa nie przysługuje żadne odwołanie.

Mimo upłynięcia wskazanego terminu magistrat konstantynowski zignorował zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego i dotąd zwolnionemu p. Falcmanowi nie przywrócił stanowiska kasjera miejskiego.

Jak się dowiadujemy Urząd Wojewódzki zamierza wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencje.

Likwidacja zatargu w zgierskiej fabryce.

Robotnicy wrócili do pracy.

Łódź, 30. 1. — Kilkudniowy zatarg w zgierskiej firmie przemysłowej Kupfer i Herszkowicz

został zlikwidowany.

Firma wywiesiła zawiadomienie o zamierzonej 20-procentowej obniżce dotychczasowych stawek zarobkowych. Robotnicy na znak protestu porzucili pracę i zwrócili się do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję. W rezultacie prowadzonych pertraktacyj firma zgodziła się na 10 procentową obniżkę płac, przy jednoczesnem zwiększeniu dni pracy w tygodniu. Robotnicy propozycję tę przyjęli i z dniem wczorajszym przystąpili do pracy.

Dom schadzek w mieszkaniu karawaniarza.

Sensacyjne wyniki śledztwa.

Łódź, 30. 1. — Sprawa zagadkowego mordu dokonanego przed trzema dniami w domu przy ulicy Nawrot 62, na osobie 61-letniego Wilhelma Marcińskiego nie została jeszcze definitywnie wyświetlona. Sekcja zwłok wykazała, iż Marciński zamordowany został siekierą (o czem już „Echo" podało przed dwoma dniami). Ujawnienie morderców względnie morderczy jest zagadką niezwykle zawiłą i trudną do rozwiązania. Do mieszkania Marcińskiego przychodziło moc osób, tak mężczyzn, jak i kobiet.

Zamordowany wiódł dość zagadkowy tryb życia.

Posiadając dwa pokoje, jeden z nich oddawał swym gościom do uprawiania nierządu.

To właśnie utrudnia najwięcej poszukiwania policji. Ponieważ z wynajmowania pokoju parkom Marciński czerpał zyski, zachodzi zatem podejrzenie, iż któryś z klientów jego zamordował go i obrabował. Przeszukiwanie mieszkania zamordowanego przyczyniło się do [illegible] zienia pieniędzy w sumie 1000 zł.

Ślady, jak pootwierane szafy [illegible] dy, świadczą, iż mordercy po[illegible] pieniędzy, czy je znaleźli trudno ustalić.

Władze śledcze, mimo tych [illegible] prowadzą energiczne śledztwo. [illegible] wątpliwie przyczyni się do u[illegible] sprawców morderstwa.

Pogrzeb zamordowanego Ma[illegible] go odbył się wczoraj.

Nieszczęśliwy start awjo[illegible]

Pilot i mechanik oc[illegible]

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k[illegible] polach Wilanowa spadła wczo[illegible] netka prowadzona przez pilota [illegible] ka Hirszbanda. Samolot uległ [illegible] niu podwozia. Pilot i mechani[illegible]

z wypadku cało.

Samolot podążał na zlot awi[illegible] Lublinie organizowany przez [illegible] aeroklub.

Kłusownicy zastr[illegible] hrabiego.

Lwów, [illegible] stycznia. (Od wł. [illegible] Wczoraj o godz. 16 udał się na [illegible] w Kopyczyńcach hrabia [illegible] worowski. Hrabia natknął się

na trzech uzbrojonych

w strzelby ludzi, którzy st[illegible] strzeloną sarną. Gdy hrabia [illegible] ski wezwał ich aby złożyli br[illegible] z kłusowników strzelił doń, tra[illegible] biego w głowę i kładąc go

trupem na miejscu.

Zawiadomiona przez służb[illegible] ku policja urządziła obławę w [illegible] Trzech kłusowników areszto[illegible] den z nich przyznał się do zbr[illegible]

Aresztowanie osław[illegible] go Czesława Kołt[illegible]

Warszawa, 30. 1. (Od wł. k[illegible] sławiony świadek oskarżenia z [illegible] morderstwo bankiera Centners[illegible] Czesław Kołtun, ukrywający się [illegible] licją, został aresztowany w [illegible] podczas kradzieży. Kołtuna p[illegible] policji warszawskiej i przewiez[illegible] eskortą

do stolicy.

Zostanie on zbadany przez sędz[illegible] czego w sprawie rzekomych [illegible] napadu na bankiera Centnersz[illegible]

Nieprzytomny mężczy[illegible] na placu Halle[illegible]

Łódź, 30. 1. W dniu wczo[illegible] około godziny 8 wiecz. na plac[illegible] znaleziono leżącego bez przy[illegible] mężczyznę. Ponieważ nieznajo[illegible] dział jeszcze słabe oznaki życia [illegible] wano miejskie pogotowie ra[illegible] Przybyły lekarz stwierdził otr[illegible] sem solnym i po udzieleniu [illegible] pomocy przewiózł nieznajomego [illegible] tala miejskiego w Radogoszczu.

Desperatem okazał się 25-le[illegible] czysław Teofilak bez stałego zamieszkania. Przyczyną sam[illegible] brak

środków do życia.

Stan Teofilaka beznadziejny.

Baczność kinomani! Pierwszy film produkcji 1930/31 bohatera największych sensacji salonowych

Harry Piela p. t. „TAJEMNICA LIMUZYN[illegible]

Film, o znakomitej treści i brawurowej odwagi.

Od jutra Kino „PAŁAC[illegible]

DR. **SOMMER**
Ul. 6 Sierpnia 1. Tel. 220-26.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece. Lampa kwarcowa.
Od godz. 9—12 i 5—9 Oddzielna poczekalnia dla pań. W niedziele od 10—12.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 43. Tel. 141-32.
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17

Dr. Jan Dobrowolski
Choroby skórne i weneryczne.
Godz. przyjęć 8—9, 1—2 i 7—8
Karola 26. Telefon 118-04.

Dr. med. **EDWARD REICHER**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapją.
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz. w niedziele od 9—1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. HELLER powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. **Niewiażski** powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-ej rano do 20 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—9 r., od 2—3 pop. i 8—9 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 1 po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98 (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr G. Rydzewski
b. lekarz Szpitala Św. Łazarza w Warszawie
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., w niedziele od 10—1
ul. Zamenhofa Nr. 6.

PRZYCHODNIA **„LECZNICA NA WÓLCE"**
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny.
Piotrkowska 157 Tel 149-00.
Zreorganizowana i rozszerzona — Prac. bakterjologiczno-chemiczna — Lampa kwarcowa Diatermia Rentgen Elektryzacja Masaże Szczepienie ochronne Wizyty i pogotowie położnicze w dzień i w nocy. Naświetlanie lampą kwarcową pojedyńczo zł. 3, grupami zł. 1.50.

Ogłoszenia drobn[illegible]

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leż[illegible] manę używaną, robota solidna, tanio [illegible] Przezdziecki, Kilińskiego 160

JEDNOIZBOWE MIESZKANIE na Ba[illegible] tychmiast do odstąpienia na dogodny[illegible] kach. Wiadomość: Sienkiewicza 52 m[illegible]

UBIORY męskie, damskie, obuwie, [illegible] wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III piętro

DAJE na raty każdemu bez poręczen[illegible] ubrania i męskie palta Al. I-go Maja [illegible]

KRZYWAŃSKI JULJAN, zamieszkały [illegible] mierska 4, zgubił legitymację zapomo[illegible]

OZDOBY kotyljonowe, maski, parasol[illegible] i inne niespodzianki poleca I. Woźnica, [illegible] ska 126, tel. 205-74 Stowarzyszeniom [illegible]

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkan[illegible] na 46. m. 29.

DO WYNAJĘCIA pokój duży, ume[illegible] I piętro, front, odświeżony, osobne [illegible] Cegielniana 85, m. 7.

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową, przez PKU. w Wieluniu na nazwisko O[illegible] go Józefa, ur. w roku 1908 we wsi W[illegible] gm. Mierzyce, unieważnia się.

JAN KRZYŻANEK, ul. Teodora 8, zgubi[illegible] mację zapomogową nr. 42761, wyd. w [illegible]

[Pł]acz dzieci uratował matkę

[w] objęciach rozjuszonej niedźwiedzicy.

[Pi]sma angielskie opowiadają obecnie [o b]ohaterskim czynie młodej matki, żo[ny f]armera w Kanadzie, misstress Anny [Ma]yers.

[P]ewnego dnia znalazła się misstress [Ma]yers w towarzystwie dwojga ma[łych] dzieci

w rzadkim lesie.

[N]agle ujrzała kilkoro małych niedź[wiad]ków oraz ich matkę, dużą, okazałą [nied]źwiedzicę...

[N]a widok ludzi zwierz ze strasznym [rykie]m porwał się na nogi i ruszył [wpro]st ku „wrogom" Co począć? Ucie[kać?] Rozjuszona niedźwiedzica podąży[łaby] niechybnie za ludźmi... W tym stra[szny]m momencie postanowiła misstress [Ma]yers działać szybko... Oto ulokowa[ła d]zieci w pobliskich krzakach, sama

[s]tanęła naprzeciw zwierza...

[N]iedźwiedzica objęła ją swemi potęż[nemi] łapami i obaliła na ziemę.

[Z]dawało się, że już nadeszła dla An[ny o]statnia godzina życia... Ale wów[czas] stało się coś nieoczekiwanego... — [D]zieci ukryte w krzakach, widząc [grożą]cą matce, zaczęły głośno płakać i [zawo]dzić a zawtórowały im skomle[niem] niedźwiadki, niezadowolone z nieobecności swej rodzicielki.

Niedźwiedzica opuściła swą ofiarę i podążyła ku swym dzieciom. Skorzystała z tego farmerka i uciekła czemprędzej z dziatwą...

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 36, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych i weneycznych. Elektroterapia Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Kostucha w butelce koniaku

Śmiertelny zakład chłopca.

W tragiczny sposób padł niedawno ofiarą własnej lekkomyślności pewien młodzieniec w największem mieście holenderskim, w Amsterdamie. Piotr van Hayssen liczy zaledwie lat 18, a mimo to był korespondentem w pewnem wielkiem przedsięb. transoceanicznem. Czynnikiem, który doprowadził go tak daleko była jego — ambicja...

18-letni chłopak nie znał zmęczenia, nie znał odpoczynku... Praca, praca! — oto było hasło jego życia... Ta ambicja, nie pozwalająca mu nawet na chwilę wytchnienia, stała się dla Piotra

fatalną...

Przed kilku dniami wracał on na rowerze do domu. W bocznej uliczce portowej zauważył on małą knajpę, uczęszczaną przez marynarzy i rybaków. Uczuwszy pragnienie, postanowił po krótkiem wahaniu wstąpić na chwilę... W środku stały dwa duże stoły drewniane. Jeden był zajęty, przy drugim było jeszcze jedno wolne miejsce. Piotr usiadł i z zaciekawieniem przypatrywał się urządzeniu lokalu, wyrzeźbionemu z drzewa okrętowi, który zwisał u sufitu i licznym tajemniczym przedmiotom, pochodzącym z krajów dalekich, które marynarze przywieźli

ze swych podróży.

Następnie zwrócił uwagę na swych sąsiadów. Próbował również wdać się z nimi w rozmowę, lecz spostrzegł, że traktowali go oni z lekceważeniem.

To dotknęło do żywego ambitnego chłopaka. Zaczął zastanawiać się nad tem, jak udowodnić im, że jest już „dorosłym mężczyzną..." Mowa była o piciu. Piotr, chcąc zaimponować towarzyszom, zaczął opowiadać, iż ma bardzo silną głowę i potrafi znieść olbrzymią ilość alkoholu.

Zaproponowano mu zakład o to, czy w ciągu godziny wypije

dużą flaszkę koniaku...

Podrażniony w swym „honorze" młodzieniec zdołał dokonać tego czynu w przeciągu 20 minut... Zwyciężył więc w całej pełni... Nagle zrobiło mu się niedobrze... Wyszedł czemprędzej z knajpy i usiłował wsiąść na rower. Wtem zatoczył się i padł martwy na bruk uliczny...

Porzucie łączności Czcicieli Smoka.

CHINY W AMERYCE.

W zaułkach San Francisko.

San Francisco, w styczniu.

Chińczyk w mieście białych czuje się równie osamotniony, jak biały w Pekinie czy Nankinie. I tak jak biali instynktownie grupują się razem, w dzielnicy misji dyplomatycznych i handlowych, tak i Chińczycy tworzą zwartą grupę, niedopuszczającą obcych elementów.

Kontrast pomiędzy dzielnicą drapaczy nieba, a miasteczkiem chińskiem wydaje się wprost nieprawdopodobny. Zdawać się może, że całe miasteczko zostało przeniesione z Chin do Ameryki razem z małemi krętemi uliczkami, pagodami sklepami i nawet własnym gmachem poczt i telegrafów, w kształcie pagody chińskiej. Nawet

silny zapach gnojówki,

tak charakterystyczny dla ulic chińskich, został tu przeniesiony jakby żywcem. Nie widać prawie przechodniów w stroju europejskim; długowłosi i żółtolicy obywatele w niebieskich kaftanach snują się po ulicy, przekupnie hałaśliwie zachwalają swe towary, przeważnie albo ubrania albo produkty spożywcze Te ostatnie mają duże powodzenie. Chińczycy bowiem zatrudnieni w mieście gardzą europejskiem jedzeniem.

Na każdym kroku też mogą za parę centów zaopatrzyć się w przysmaki swego kraju. A wybór jest duży: tu nęcą oczy piękne gąsienice i robaki z drzew palmowych, a gdzieindziej znów zepsute jaja utrzymywane w tym stanie od paru tygodni (w tem właśnie cały smak!) i zalane brunatnym sosem z maleńkiemi żywemi muszkami. Bogatsi mogą otrzymać porcję rekina, gniazdko jaskółcze w jakimś galaretowatym sosie, no, i dla wszystkich dostępny jest nieśmiertelny ryż, podawany na porcje w każdym kiosku ulicznym.

Wszystko to mocno nie pachnie — dla Europejczyka — ale dla Chińczyka stanowi właśnie

atmosferę ojczystą,

która przypomina mu dom i każe zapomnieć o oddaleniu.

Ciekawe są bardzo chińskie apteki, które spotyka się w tej dzielnicy dosyć często. Oczywiście, niema mowy o ogólnie znanych medykamentach. Zato są tam suszone ropuchy, skorupy żółwia, specjalnie przyrządzone, skuteczne na choroby wątroby, kamienie górskie, które noszone w specjalnych porach i stosownie od kwadry księżyca chronią od nieszczęść i chorób. Aptekarze chińscy, w białych fartuchach, tłuką coś w moździerzach i przyrządzają zupełnie tak samo jak aptekarze europejscy. I co najważniejsze, że tłumy Chińczyków leczą się tem, i że to im widocznie pomaga.

Ważną osobistością w światku chińskim jest pisarz, którego znaleźć można na każdej większej ulicy chińskiej. Siedzi on w budce i pisze na zamówienie podania, albo przeważnie listy do rodziny za oceanem. Wystarczy powiedzieć mu tylko nazwisko adresata i stosunek rodzinny: brat, ojciec czy narzeczona, a list układa sam. Listy chińskie zresztą są właściwie szeregiem umówionych formułek grzecznościowych, gdzie treściwem jest najwyżej jedno zdanie.

Ściany większych domów o szyldach i napisach w języku chińskim wylepiają gazety chińskie — długie pasy pergaminu, pokryte dziwacznemi znakami od góry do dołu. Zwykle gromadzi się koło tych gazet grupka ludzi, z których jeden sylabizuje głośno dla reszty słuchaczy. Sztuka czytania bowiem nie jest w Chinach łatwiejsza od skończenia u nas uniwersytetu!

Snobistyczną Amerykę przyciąga i niepokoi China -Town ze swym odrębnym tajemniczym światem. Często też zapuszczają się w głębie krytych uliczek znudzeni życiem kalifornijscy bogacze. Ale gdy zmrok zapadnie i tylko kolorowe lampy przed zakrytemi kotarą wnętrzami rzucają, na ulicę kołyszące, niepewne światło, niejeden amator silnych wrażeń

zawaha się

czy się zapuścić w mroczny labirynt Wschodu. Bo synowie Niebios nie lubią natręctwa białych przybyszów tam, gdzie idzie o religję i obrzędy i zbytnia ciekawość nieraz bywa ukarana. A jeśli się zdarzy, że ekscentryczni państwo nie wrócą z nocnej wycieczki — bezsilna będzie policja. Nikt nie dowie się, co się kryje w domkach, wyglądających jak dekoracja teatralna, i co się kryje pod obojętnym uśmiechem dzieci Wschodu.

H. P.

Dr. SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Badanie krwi i wydzielin.
Piotrkowska 99. Tel. 144-92.
Przyjmuje od 3 — 6 po poł. i od 8 — 9 wiecz.
W niedziele i święta od 11 — 2 po południu.

Z zawodów konnych w Zakopanem.



Na trybunach: od prawej — Konnel Makuszyński, poseł M. Dąbrowski, fundator nagrody zawodów hippicznych, T. Karszo-Siedlewski, fundator nagrody skjöringu, generał Kwaśniewski.

—:o:—

[W] szponach szatana.

[STR]ESZCZENIE POCZĄTKU.

Blanka, wychowanica tajemniczego pana Pawlina, na rozkaz swego opiekuna zaprzyjaźniła się ze swemi koleżankami Gucią, Jadzią i baronówną Rosemarie Stessen. Podczas przygotowywania się do matury pan Pawlin dokonał na podstępnie uśpionych dziewczętach tajemniczych pomiarów.

Po kilku dniach Blance udało się ściągnąć swe koleżanki Gucię, Jadzię i baronównę do swego mieszkania pod pozorem udzielania im pomocy w przygotowaniach do matury.

Wlawszy do kawy przeznaczonej dla dziewcząt po kilka kropel płynu nasennego, Pawlin dokonał pomiarów śpiących gości Blanki. — Po przebudzeniu się dziewczęta niczego się nie domyśliły.

Po zdaniu matury baron zaprosił Blankę, Jadzię i Gucię na wakacje do Zoppot. Podczas kąpieli Jadzia i Gucia zostały porwane na motorówkę przez nieznanego osobnika. Przerażony ich tajemniczem zniknięciem baron wrócił do Łodzi gdzie się obie odnalazły.

Blanka odchyliła przed swą koleżanką rąbek tajemniczych misterjów, odbywających się u jej opiekuna, a mających ją wyzwolić z wrodzonej kobietom zależności od mężczyzn.

Stara baronowa zakomunikowała swej córce po powrocie do domu, że są zaproszone na raut reprezentacyjny do Gdańska. Na raucie przedstawiono ją księciu Ovien d'Aosta.

Niedługo potem baronowa z córką wyjechały do Monte Carlo, gdzie baronowa została opętana przez demona gry [K]u rozpaczy Rosemarji. — W hotelu Blanka spotkała przyjaciela swego opiekuna, który omdlałej chwilowo z rozpaczy Rosemarie dał zastrzyk usypiający i na nodze odbił tajemniczą pieczęć trójkątną.

Baron po przyjeździe wyjawił córce tajemnicę rodzinną. Jej matka była jako młoda kobieta, osobą niezwykłej piękności i żoną hrabiego. W Monte Carlo wpadła w sidła gry i zrujnowała zupełnie hrabiego, który ją porzucił.

Baron uratował ją od upadku zupełnego i ożenił się z nią po uzyskaniu przez nią unieważnienia pierwszego małżeństwa. W ciężkim nastroju wrócono do domu. Pokojówka po krótkim czasie zwróciła uwagę na dziwną wstydliwość Rosemarie, która nie pozwalała jej jak dawniej wycierać się po kąpieli.

Po pewnym czasie dopiero z wahaniem zdradziła Blance, że na swej nodze znalazła tajemniczy znak trójkąta którego pochodzenia nie umiała sobie wytłumaczyć. — Pewnego wieczora Blanka zabrała Rosemarję samochodem na tajny seans, pod warunkiem, że ta niczem nie zdradzi swego zdziwienia.

Obie zostały ubrane w czarne maski i domina i wprowadzone do sali pełnej emblematów odwróconego trójkąta. Usiadły bez słowa obok licznych podobnie ubranych widzów, jak na widowni teatralnej. Salę zapełnił dziwny, oszałamiający zapach. Na scenie ujrzały jakąś dziwną ceremonję, w której główną rolę odgrywał żywy trójkąt z trzech ciał kobiecych. Dwie z uśpionych to były Gucia i Jadzia. Po zakończeniu seansu Blanka odwiozła Rosemarię do domu.

Niedługo potem baronowa oświadczyła swej córce, że na wznowionych przyjęciach czwartkowych będzie musiała zamiast matki spełniać rolę gospodyni. Na inauguracyjny wieczór zaproszono księcia Ovien d'Aosta. Rosemarie nie mogła się z tem pogodzić i pojechała do ojca.

Ojciec potwierdził, że wysłał zaproszenie i błagał córkę, aby przyjęła księcia życzliwie. Na raucie Rosemarie pełniła obowiązki gospodyni z godnością. Książę starał się jej przypodobać.

Rosemarie traktowała go zimno. Były to skutki podszeptów Blanki, która nastrajała zręcznie Rosemarie wrogo do mężczyzn. — Po raucie przybyła do niej Blanka, która swą koleżankę coraz bardziej przyzwyczajała do rozmaitych narkotyków, aby osłabić jej wolę. Działo się to na rozkaz Pawlina

———

Juljan Krzewiński.

W szponach szatana.

POWIEŚĆ. 30)

[Dz]isiaj po raucie, po wyczerpaniu [fizyczn]em i nerwowem przez zgrywanie [ro]li — z niecierpliwością oczekiwa[ła] koleżankę, która bez względu na [no]c śpieszy do niej z ratunkiem [U]śmierzyć rozstrój nerwów, rozpro[szyć] chmury zaciemniające myśli.

[Cz]ekała też z wylaniem Blankę [P]rzybyła na jej wezwanie.

— [A]ch Blanko, Blanko — wyszepta[ła m]ałym głosem — jak mi jest ciężko [...] mi jest źle...

[Dosw]iadczona przyjaciółka wiedzia[ła co zn]aczy to westchnienie Zamknęła [n]a drzwi sypialni, mimo to, że wie[dzia]ła iż nikt nie ośmieliłby się przestą[pić p]rogu baronówny, zwłaszcza w noc [ta]kże bez pukania.

[Blan]ka z wprawą rozłożyła narzę[dzia do in]jekcji i azaplikowała przyjaciół[ce] dawkę heroiny.

[Odde]ch narkomanki stawał się głęb[szy ... baro]nówny. Na jej policzki wykwitły [rumieńc]e a oczy półprzymknięte nabra[ły blasku]. Uśmiechnęła się do Blanki i [ścisnęła j]ą za rękę.

[Rose]marie leżała na otomanie, a Blanka siedziała przy niej, niby siostra miłosierdzia.

Baronówna podniecona heroiną, zaczęła żywo się zwierzać przyjaciółce z wrażeń rautowych Skarżyła się na straszne skrępowanie, jakie nakłada na nią jej stanowisko córki baronostwa Stessen von Schoenburg. Żaliła się, iż tym, których nienawidzi, którymi gardzi — zmuszona jest okazywać sympatję. Uskarżała się, że nie ma prawa okazać serca temu, do kogo ono byłoby skłonne i obawia się, że czekają ją jeszcze bardzo przykre przejścia w związku z projektami co do niej rodziców

— A więc — przerwała jej zwierzenia Blanka — twoje serce już przemówiło?

— Nie. Źleś mnie zrozumiała — odparła baronówna. — Nikogo nietylko nie kocham, ale nawet nie lubię. Ale zato kogoś nie-na-wi-dzę, kogoś, kto jest w naszym domu persona grata, kogo moi rodzice chętnie widzieliby za zięcia. — Przynajmniej tak mi się wydaje.

— Tak, to przykre Ja już na takie ewentualności nie jestem narażona.

— I wierz mi, Blanko, zadroszczę ci! Bo co robić! Co robić!!?

Rosemarie załamała ręce i splotła je nad głową.

— Chyba uciec z domu, czy co? — dodała, wzruszając ramionami.

Po chwili namysłu, powiedziała:

— No tak... Ale ja przecież jestem rozkapryszona: ja mam miljon wymagań, do których od dziecka przywykłam: ja mam dumę, która mi nie pozwoliłaby prosić kogoś o pracę zarobkową. Ach, tak, tak... Ja jestem z innej gliny ulepiona! Ja jestem nieszczęśliwa, bez wyjścia...

Rosemarie urwała, gdy nagle do drzwi zapukał ktoś dyskretnie.

— Któżby to o tej porze? — zdziwiła się.

Blanka na znak Róży otworzyła drzwi z klucza i uchyliła je.

Zajrzała panna służąca baronowej.

— Jaśnie pani baronowa mnie przysyła — zameldowała — że jeżeli jaśnie panienka jeszcze nie śpi, żeby przyszła do pani baronowej.

— To mama jeszcze nie śpi? — spytała baronówna.

— Nie — odpowiedziała duenna. — Pani baronowa wogóle nie tego sypia.

— Dobrze — powiedziała Róża — zaraz będę.

— — — — — — —

Baronowa siedzi w wygodnym, klubowym fotelu, trzymając nogi na aksamitnym taburecie. Koło niej stoi stoliczek na kółkach z zastawą do czarnej kawy.

Bezsenna noc...

Woń kawy unosi się w powietrzu.

Cisza zupełna panuje w całym pałacu po gwarze tłumnego rautu.

Rosemarie otulona w szlafroczek, cały zdobny w puchy łabędzie, siadła przy matce na niskim pufie podwinąwszy bose nogi pod siebie. Baronowa drżącą, bladą ręką głaskała puszyste włosy córki.

— Nie mogę spać... Nie mogę zasnąć.. Te myśli, te kłopoty... Ach... miałam się rano z tobą rozmówić... Ale nie mogłam doczekać świtu... Ach, ta noc — taka długa... Na szczęście i ty nie spałaś. Więc słuchaj, córuchno.

— Słucham — szepnęła Rosemarie, tuląc się do matki.

Baronowa umoczyła usta w czarnej kawie i z trudem mówiła:

— Książę oświadczył się o twoją rękę.

— Już?!

Rosemarie zerwała się na równe nogi.

— Partja pierwszorzędna. Mam nadzieję, że ta wiadomość ucieszyła cię, Rosemarie.

Baronówna nerwowo przeszła się po pokoju, stanęła przed matką i spytała z niepokojem:

— I co mama na to?

— Cóż ja? — rzekła baronowa. — Nie bój się. Znam twoją wrodzoną dumę. Nie okazałam mu zbyt żywej radości z tego powodu. Zresztą odpowiedziałam, iż decyzja tylko od ciebie zależy. Pozwoliłam mu jutro przyjść z oficjalną wizytą. Więc bądź przygotowana... Będzie o piątej po południu.

— Ja wcale nie myślę o zamążpójściu — rzekła twardo Rosemarie

— Jakto? Ty, moja jedynaczka... — Więc co? Jak sobie zamierzasz życie ułożyć?

— Nie wiem. Nie zastanawiałam się nad tem.

— Tak? Ale czas już chyba, abyś się zastanowiła. Jeżeli zastanawiałaś się nad możliwością zostania starą panną..

— To co innego...

— Zapewne, iż wielu, którzy chętnie widzieliby się w roli narzeczonych baronówny Stessen von Shoenburg, nie odpowiadają twoim wymaganiom Ale w tym wypadku... Przecież to wyjątkowa, wyjątkowa partja! Coś słyszałam, iż jego ciągną na gwałt na męża królewny..

— Wiem! — przerwała opryskliwie Rosemarie. — Życzę im obojgu szczęścia. Ja ani za niego, ani za nikogo nie wyjdę za mąż.

Baronówna była do ostatnich granic zdenerwowana, a tkliwość, z jaką naraz zie odniosła się do matki, pierzchła od niej bezpowrotnie.

— Dziecko moje — mówiła matka, uderzając w błagalne tony. — Jesteś jeszcze tak młoda, że nie możesz za siebie ręczyć jakie będzie twoje zdanie za miesiąc, rok...

— Owszem, mogę!

— Nie możesz! Z czasem zmienia się usposobienie, charakter, poglądy...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się posiedzenie wojewódzkiej komisji do badania mąki i pieczywa m. st. Warszawy. Dziewięć piekarni zakwalifikowano do zamknięcia, oznaczając 6-miesięczny termin likwidacji. Piekarnie te nie odpowiadają wymogom rozporządzenia Ministerjum Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 r. i nie mogą być doprowadzone do należytego stanu. 16 piekarniom postawiono warunki dotyczące przeróbek technicznych, które mają być wypełnione w określonych terminach.

* * *

Na 1 b. m. liczba abonentów elektrowni warszawskiej przekroczyła 146.000 gdy na 1 stycznia 1930 r. sięgała ona 132.000. Wzrost liczby abonentów w r. 1930 wynosi około 14 tysięcy (przeszło 11 proc.). Mimo to ogólne zapotrzebowanie prądu było w roku 1930 tylko o 2 proc. większe niż w r. 1929 chociaż bowiem w pierwszych miesiącach r. z. nastąpiło zwiększenie zapotrzebowania prądu w ostatnich miesiącach tego roku uległo ono zmniejszeniu. Ogółem w ciągu 1930 r. zużyto 87.735.000 kilowat godzin.

* * *

Dyrekcja tramwajów miejskich ukończyła prace obserwacyjne na ulicach, podjęte w październiku r. z., w związku z projektem zwiększenia dotychczasowej szybkości tramwajów który ma być uwzględniony w będącym opracowaniu nowym zasadniczym rozkładzie jazdy. Zasadniczą cechą nowego rozkładu jazdy będzie dążenie do zróżniczkowania szybkości jazdy tramwajów na różnych ulicach i w różnych porach dnia, w zależności od natężenia ruchu ulicznego. Są w Warszawie ulice jak Marszałkowska, na których szybkości tramwajów wogóle nie można powiększyć ze względu na ruch. Są ulice na których przyśpieszenie szybkości da się wprowadzić tylko w pewnych godzinach. Prace obserwacyjne ukończono. Będą one stanowiły podstawę do obliczeń biurowych w celu uzgodnienia rozkładu jazdy poszczególnych linij.

* * *

Niezależnie od przedstawień związkowych, teatry miejskie w Warszawie udzielają biletów ulgowych młodzieży akademickiej, wojskowym, urzędnikom miejskim i t. d. W roku 1929/30 w teatrze Wielkim sprzedano 75.802 bilety normalne, 125.704 ulgowe i 21.517 bezpłatnych. W teatrze Narodowym — 78.982 normalne, 110.525 ulgowych i 18.030 bezpłatnych. W teatrze Nowym — 21.204 normalnych 11.195 ulgowych i 3.685 bezpłatnych. Łącznie we wszystkich teatrach bilety normalne stanowią 42 proc. wykupionych miejsc, ulgowe 49 proc. i bezpłatne 9 proc.

* * *

Zarząd wydziału przemysłowego uchwalił wystąpić do magistratu z wnioskiem o wprowadzenie od 1 kwietnia r. b. dla dorożek samochodowych w Warszawie jednego obowiązującego koloru jasno-popielatego. Inowację, jaką wydział przemysłowy projektuje w dotychczas wypróbowanem pomalowaniu taksówek, jest przetkanie obecnego pasa czerwonego białym pasem w ten sposób że po 2 cm. koloru czerwonego następowałyby 2 cm. koloru białego, poczem szedłby znowu 2 cm. pas koloru czerwonego.

—x-x—

Lis na sznurze wisielczym.

Bójka w stajni.

Z Krotoszyna donoszą:

W stodole we wsi Jasne Pole (pow. Krotoszyn) znaleziono powieszonego gospodarza Antoniego Lisa. Miał on niedużą gospodarkę, a obecnie trudne warunki materjalne doprowadziły do tego, że zakończył swój marny żywot śmiercią samobójczą. Tak mówili ludziska.

Lecz po pogrzebie zaczęły krążyć inne pogłoski. Dowiedziały się o tem władze policyjne. Onegdaj zjechała na miejsce czynu komisja sądowo-lekarska. Po przeprowadzeniu sekcji zwłok ustalono

szereg obrażeń cielesnych.

Również zostali wydelegowani dwaj funkcjonarjusze z ramienia Wydziału Śledczego, którzy przeprowadzili dochodzenia na miejscu.

Jak się dowiadujemy powstała dnia 16 b. m., a więc jeden dzień przed śmiercią Lisa, kłótnia oraz bójka w stajni pomiędzy teściową Wojcińską córką Wiktorją, żoną Lisa, Lisem a braćmi Antonim, Janem i Franciszkiem Wojcińskim. Do powyższych zatargów doszło na tle majątkowem. Lis miał spłacić wszystkich trzech braci Wojcińskich, gdyż taka była umowa w roku 1928, przy ożenku.

Gospodarka szła marnie, pogrzeb teścia w ubiegłym roku kosztował go sporo. Wogóle nie szło i dlatego nie mógł sprostać obowiązkom. Na drugi dzień po wspomnianej kłótni, znaleziono trupa Lisa, wiszącego **na sznurze w stodole.** Czy w niniejszym wypadku zachodzi samobójstwo przez powieszenie czy też morderstwo względnie zabójstwo ustalą dalsze dochodzenia oraz opinia znawców. Trzej bracia Antoni, Jan i Franciszek Wojcińscy zostali aresztowani, aż do wyjaśnienia tajemniczej sprawy.

KRATECZKI.

Zegarek za 30 groszy.

Zdenerwowany chłopek.

Interesy trzeba umieć robić. To nie jest tak łatwo, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, zarobić na handlu kilka złotych wobec silnej konkurencji. Np. pewien uliczny „kupiec" sprzedawał przy zbiegu dwóch ulic szczoteczki po 60 groszy. Handel szedł, ale już po kilku dniach naprzeciwko ustawił się konkurent z takiemi samemi szczoteczkami, które sprzedawał po 50 groszy.

Pierwszy „kupiec" był zdumiony tą ceną. Zwrócił się tedy do konkurenta po wyjaśnienia.

— Mój drogi! Ja kradnę drzewo, kradnę włosie, kradnę klej, słowem cały materjał i nie mogę szczoteczek sprzedawać taniej, niż po 60 groszy. Jakże się to dzieje, że ty takie same szczoteczki sprzedajesz po 50 groszy.

— Bo ja kradnę odrazu gotowe szczoteczki.

Naturalnie nie wszyscy kupcy mają takie szczęście do taniego zdobywania towaru, jak owa parka i dlatego mimo zniżonych cen smętnie jest i melancholijnie.

HANDELEK.

Co mieli robić Jankiel Kroczek i Kałman Brenert, młodzieńcy w wieku od 20 do 27 lat, by żyć? Trzeba było handlować zwyczajnie handlować, w tych czasach jest trudno. Dlatego też obydwaj młodzieńcy zawiązali spółkę dla handlu nadzwyczajnego. Założyli oni mianowicie przy ulicy Wschodniej stragan, w którym wszystko sprzedawali po 30 groszy.

— Za jedne trzydzieści groszy cała rodzina może się uczesać nadzwyczajnym grzebieniem, który się nie łamie, nie pali i nie niszczy, — wołał Kałman.

Jeśli kto go pytał, co to za cudowny grzebień, który się nie pali, Kałman odpowiadał: jak go pan nie włoży do ognia to się nie spali, jak go pan nie będzie giął, to się nie złamie!

— Za jedne trzydzieści groszy srebrny zegarek, znakomity zegarek jak „Omega" jak „Longin", za jedne trzydzieści groszy — wołał Jankiel.

Wprawdzie zegarek był z blachy, — wprawdzie po nakręceniu chodził tylko trzy minuty, ale przecież człowiek rozsądny nie może żądać za 30 groszy prawdziwego zegarka. To też wprawdzie ten i ów kupił grzebyk, czy zegarek dla dziecka, ale nikt w gruncie rzeczy nie miał zbytnich pretensyj do pomysłowych kupców, nikt bowiem nie żądał niemożliwości.

CHŁOPEK I ZEGAREK.

Nikt, prócz Marcina Kalwasa, chłopka z odległej wsi Skotniki. Kalwas przyjechał z wozem i babą na targ do Łodzi, produkty sprzedał a następnie poszedł trochę na miasto popatrzeć na miejskie dziwy. W czasie tej wędrówki natknął się na kosz z „towarami" Jankla i Kałmana. Okrzyki sprzedawców zachęciły go do kupna zegarka. Wprawdzie 30 groszy piechotą nie chodzi, wprawdzie Marcinek pół godziny drapał się kłopotliwie w głowę, wreszcie jednak postanowił wydać trzydzieści groszy i zegarek kupił. Marcinek, przyznajemy to szczerze, na zegarkach wogóle się nie znał, gdyż nie odróżniał nawet cyfr. Wiedział tylko, że zegarek się nakręca i „cyka". Nakręcił. Cykał. Był zadowolony. Poszedł do swej Magdy i chwalił się zegarkiem. Magda bierze zegarek do ucha. Nie cyka. Marcinek nakręca. Nic. Nie cyka i już. Magda ogląda zegarek i „peda" chłopu, że go orżnęli żydowiny, że mówiła, by sam do złodziejskiego miasta nie chodził, bo „jesce głupi je i tyla". Marcinek zezłościł się setnie, wrócił do kupców i krzyczy, żeby mu oddali jego ciężko zarobione pieniądze. A kupcy zwrotu nie przyjmują. Niewiele myślący Marcinek rozwalił cały stragan. Kroczkiem galancie trzepnął o ziemię i — stanął przed Sądem Powiatowym, który skazał go na 3 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Bandyta za łóżkiem

Zuchwały napad na mieszkanie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wieczorem do willi właściciela pracowni pomników p. Jakóba Joba przy ul. Rejtana 7 zadzwonił jakiś osobnik pod pozorem

oddania listu.

Pan Job nie otworzył jednak drzwi rzekomemu posłańcowi, lecz przez otwarte okno polecił mu odnieść list do kantoru. Osobnik ów który tylko szukał pretekstu, aby mógł wtargnąć do wnętrza mieszkania tak długo kręcił się koło willi, aż wreszcie zdołał przez korytarz zakraść się do sypialnego pokoju państwa Jobów gdzie ukrył się za łóżkiem.

Gdy około godziny 20.30 weszła po coś do sypialni pani Jobowa osobnik wyskoczył nagle z za łóżka mierząc w jej stronę rewolwerem, co tak przeraziło panią J., że krzyknąwszy gwałtownie,

padła zemdlona na ziemię.

Na krzyk swej żony nadbiegł p. Job którego opryszek sterroryzował również wymierzonym ku niemu browning'em nakazując milczenie bo w przeciwnym razie na jedno jego gwizdnięcie wpadnie czterech ludzi, znajdujących się poza drzwiami i wszystkich wystrzelają.

Sterroryzowany p. Job nie stawiał żadnego oporu prosząc tylko opryszka aby mu pozwolił podnieść z ziemi omdlałą żonę, na co opryszek zgodził się, zapytując jednocześnie p. J., kto jeszcze znajduje się w mieszkaniu. Otrzym[...] powiedź, że jest obecna w [...] sjerka panna J., kazał ją przy[...] przestrzegając przed podnos[...] kiegokolwiek alarmu bo sta[...] szczęście. Gdy p. Job przyp[...] przytomność swą żonę i we[...] pialni kasjerkę, opryszek [...] nią tranzakcję o wydanie go[...]

Na zapewnienie p. J., że [...] sobie więcej, jak tylko 150 z[...] opryszek zgodził się wziąć te[...] z warunkiem, że na drugi [...] wskazanem miejscu, na park[...]

złoży mu 2000 zł.

Przeliczywszy dokładnie got[...] wał ją do kieszeni, prosząc a[...] dały mu również zawartość [...] których zabrał około 50 zł. [...] dujący się na umywalce pier[...] lantowy damski, wartości 5[...] brawszy to wszystko, popro[...] od drzwi wchodowych, a ot[...] go od p. J., oddalił się, zalec[...] chodnem milczenie i zachow[...] koju.

Po wyjściu opryszka i o[...] wrażenia, p. Job powiadom[...] miast o wypadku urząd poli[...] której kierownik ujął osob[...] w swoje ręce i rozpoczął ene[...] chodzenia.

Schadzki komunistó[w]

Wywrotowcy śląscy otrzymują instrukcje z[...]

Z Katowic donoszą:

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę Hermana Jarasza ze Świętochłowic, oskarżonego

o działalność komunistyczną.

J. zajmował się w ub. r. organizacją partji komunistycznej na terenie Górnego Śląska nawiązując poprzednio kontakt z centralnemi władzami sowieckiemi. Wykorzystując ciężkie położenie gospodarcze Polski, rozpoczął on swoją działalność od podburzania szerokich mas bezrobotnych wzywając ich do urządzenia wieców antypaństwowych i demonstracyj. Na wiecach organizowanych przez oskarżonego przemawiali komuniści Wieczorek i Komander. Rezolucje uchwalone na wiecach nosiły charakter antypaństwowy. Oskarżony Jarasz zajmował się również organizowaniem związku wolnomyślicieli.

Na rozprawie oskarżony nie przyznaje się do winy twierdząc, że jest członkiem PPS-lewicy.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że działalność J. wśród bezrobotnych była antypaństwowa. Urządzał on schadzki w swem mieszkaniu, na które uczęszczali znani komuniści Wieczorek, Komander, Zawisło i Kołodziej. Ur[...] licji śledczej podsłuchiwali [...] prowadzone na tych schadzk[...] gotowywano na nich demon[...] robotnych, redagowano rezo[...] zesi poszczególnych jaczejek [...] stycznych zdawali spraw[...] swej działalności.

Jednemu z wywiadowców [...] na pograniczu polsko-niemiec[...] chwycić **znaną kom[...]** Adelajde Skrzypkową, przy [...] ziono raporty komunistyczne [...] oraz porządek obrad, na ma[...] być konferencje komitetu o[...] Listy adresowane były na [...] „Stary" i „Herman" a polic[...] ła, że pseudonimy te nosił o[...] rasz. Instrukcje dla działacz[...] stycznych na polskim Górn[...] wydawano w „Unabhaengig[...] stische Partei", która ma sw[...] w Opolu.

Sąd skazał Jarasza na [...] twierdzy.

Gdy człek jest pod gazem...

Przygoda słomianego wdowca.

Łódź, 30 stycznia. Znany w sferach przemysłowych Łodzi właściciel sporej przędzalni przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich, pan C. popełnił przed kilkoma miesiącami takie głupstwo, że w jednym z nocnych lokali naszego miasta nietylko popił sobie daleko więcej, niż nakazuje rozsądek, ale również dał się skusić przez obecne w lokalu tym dwie t. zw.

fortancerki:

fetował je przez całą noc w lokalu, zaś nad ranem zaprosił je do siebie w celu dalszej libacji.

Około godziny 5 nad ranem cała trójka opuściła więc przybytek wesołej zabawy i szła w kierunku mieszkania pana C. Słomiany wdowiec zachowywał się jednak skandalicznie: śpewał, krzyczał, śpiewał niezbyt przyzwoitemi wyrazami i t. d.

Posterunkowy na rogu Nawrot i Piotrkowskiej zwrócił mu uwagę, ale nie skutkowało to. — Również śpieszący o tej wczesnej porze do fabryk robotnicy gorszyli się zachowaniem podochoconego, pan C. jednak — on nie krępował się zbytnio.

Gdy wszyscy troje stanęli przed bramą domu, w którym pan C. mieszka i dozorca otworzył już bramę, podchmielony obywatel sięgnął do ki[...] skonstatował, że znikł gdzieś [...] fel. Wszczął więc dziką awan[...] cząc, że towarzyszki okradły [...] czął **okładać je pięściami.**

Interwencja posterunkowe[...] nie protokułu wpłynęło otr[...] na pana C. Począł ponownie [...] nie szukać portfelu i oto — [...] lazł się w bocznej kieszeni pa[...]

Finał historji rozegrał się [...] Powiatowym, dokąd zwróciły [...] szną skargą obie fortancerki. [...] sprawiedliwiał się jak mógł, [...] jąc na swe usprawiedliwienie [...] wpływem alkoholu. Niemni[...] zostało, że pan C. obie kobie[...] kilkakrotnie. To też zapadł w[...] zujący go na 10 dni aresztu.

Ponadto ówczesny słom[...] wiec zapłacił już w swoim c[...] wnę za zakłócenie spokoju [...]

Smutny finał wesołej zaba[...]

JACQUES CONSTANT.

ZAUŁEK BEZ NAZWY.

Wąski zaułek, z obu stron zamknięty wśród wysokich murów, bielonych wapnem, nie prowadził nigdzie. Zamykał go inny mur bez furtki, bez żadnego otworu.

Sylvain Beaufort skierował się w tę wąską uliczę z zamiarem skrócenia sobie drogi do dzielnicy marokańskiej, górującej nad Tangerem. Zawód jego znalazł swój wyraz w głośnym okrzyku irytacji.

W odpowiedzi usłyszał wybuch młodego, dźwięcznego śmiechu, który zdawał się pochodzić z wysokości nieba.

Sylvain uniósł głowę ze zdumieniem i wówczas dopiero zauważył o jakie dziesięć metrów od ziemi zakratowane okienko, z poza którego patrzało na niego dwoje czarnych oczu. Oblicze, w którem błyszczały te żarzące się ogniem oczy, zakryte było welonem, który odsłaniał jedynie różowe czoło nad brwiami zakreślonemi jakby pociągnięciem pendzla.

— No-tak! — mruknął Sylvain — śmiej się ze mnie w dodatku! Lepiejbyś zrobiła, odrzucając tę płachtę i ukazując swój pyszczek!

Nowy wybuch śmiechu, po którym delikatna ręka pociągnęła za biały welon. Odsłoniła się twarz tak przedziwnej piękności, jakiej Sylvain dotąd nie oglądał i tycia. A potem cudowne zjawisko usunęło się w mrok pokoju.

Sylvain czekał jeszcze przez chwilę, a potem, rozmarzony, powrócił do hotelu d'Angleterre, gdzie się zatrzymał. Zjadł obiad, otoczony turystami — obu płci, na widok których trudno było trwać przy tartem mniemaniu, że Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje.

Marzył o pięknej nieznajomej i odtwarzał w pamięci szlachetny zarys jej szyi, drobne usta, ukazujące perły zębów, nos z lekkim garbem, a zwłaszcza cudowne oczy o długich, odgiętych rzęsach.

Nazajutrz powrócił do wąskiego zaułka bez nazwy, lecz cudowne zjawisko nie ukazało się za zakratowanem oknem. Zbadał miejscowość, starając się odnaleźć wejście do marokańskiego domu, tyły którego wychodziły na zamkniętą ulicę, jednak nie mógł się zorjentować w labiryncie domów, podobnych do siebie połączonych z sobą.

Wystawał kilka dni przed pustem oknem, gdy wtem pewnego ranka stara kobieta, Kabylka, wręczyła mu bilecik, pisany po francusku:

„Dziś wieczorem — pod mem oknem. Ześlę ci drabinę".

Nie wątpił, że karteczka pochodziła od pięknej nieznajomej i pośpieszył na wyznaczone spotkanie, zapewniwszy się jednak poprzednio, że miał rewolwer w kieszeni. Czekał już od pół godziny i poczynał przypuszczać, że zadrwiono z niego, gdy z prawej strony okna ukazała się cienka drabina ze sznuru, zwolna spuszczając się ku niemu.

Zapewnił się, czy drabina jest przymocowana i zwolna wdrapywał się po jej stopniach.

Gdy dostał się na szczyt muru, ujrzał przed sobą obszerny ogród, tonący w mroku. Na tle jasnego nieba, iskrzącego się od blasku gwiazd, odcinały się wysmukłe kształty ciemnych cyprysów, a z łagodnym powiewem lekkiego wiatru nadciągał zapach pomarańczowego kwiecia, jaśminów i odurzający aromat niezliczonych zapewne róż. Monotonny szmer fontanny, skrapiającej wodę do zbiornika, drażnił uszy. Sylvain zawahał się przez chwilę. Co czekało go w tym mrocznym ogrodzie?

Jednak pragnienie przygody było nad wszystko silne. W chwilę potem stanął na piasku alei.

W temże mgnieniu dwoje młodych ramion oplotło mu szyję i głos dźwięczny, lecz nieco gardłowy, jak wszystkie [...] arabskie, szepnął w poprawnej francuszczyźnie.

— O, mój drogi, a więc przyszedłeś! Jakże jestem szczęśliwa!

Dowiedział się następnie, że jest gościem Fatymy, dziewiątej małżonki Mahomeda ibn Yarsin, potężnego pana w Tangerze.

Zbliżała się do siedemnastej wiosny życia, a ojciec jej, bogaty kaid (urzędnik-krajowiec) oprócz koranu kazał ją uczyć hiszpańskiego i francuskiego. Mohamed obsypywał ją darami i spełniał wszystkie jej życzenia. Ale, niestety, miał lat siedemdziesiąt, a wiosna pogodzić się nie może z zimą. Piękna Fatyma nudziła się i marzyła o młodym kochanku, któryby przycisnął ją do serca.

Gdy ujrzała Sylvaina, w nim znalazła bohatera swoich snów. Czas jednak, mijał i obawiał się, że zawołają na nią inne żony Mohameda i szukać jej będą. Nie było bezpieczne dla Sylvaina zatrzymywać się tutaj zbyt długo w tym pachnącym ogrodzie.

Rozstał się z nią po ostatnim pocałunku, unosząc z sobą obietnicę spotkania na dzień pojutrzejszy. Piękność młodej Marokanki, jej czar, tajemnica cała — wszystko to rozpaliło serce młodego inżyniera. Zapłonął uczuciem szczerem, a myśl o związku tej kobiety, dziecka niemal, ze starcem wydawała mu się monstrualna.

Marzył o porwaniu jej pewnej nocy księżycowej, o ucieczce na okręt, stojący w porcie, lecz były to rzeczy łatwe do pomyślenia, a trudne do wykonania, tem bardziej, że Sylvain'owi brakowało najważniejszej rzeczy — a mianowicie pieniędzy.

Od niedawna został urzędnikiem tutejszego towarzystwa elektrycznego i jak dotąd większą część swych dochodów przegrywał w pokera.

W dniu oznaczonym punktualnie przybył na schadzkę i pod kiściami kwiatu pomarańczowego opanował wstydliwość Fatymy. Jeszcze kilkakrotnie przekroczył mur pachnącego ogrodu, zaznając szczęścia bez granic...

Powiadają, że mury mają uszy. Jest rzeczą pewną, że posiadają także oczy. Czyjeś zazdrosne źrenice dostrzegły ruchy młodego inżyniera.

Pewnego wieczora, gdy zbliżał się już do szczytu muru, rozległ się wystrzał. Odczuł gwałtowny ból w ramieniu i pośpiesznie zgramolił się z drabiny w[...] nazwy. Z trudnością zawlókł si[...] Napadła go gorączka i wciąg[...] godni pozostać musiał w łóżku.

Skoro tylko zrobiło mu się [...] biegł do zaułka bez nazwy i [...] oknem, w którem po raz pie[...] Fatymę. Nie zobaczył nikogo.

Przez urzędników konsulatu [...] go starał się dowiedzieć czy ni[...] w domu Mohameda ibn Yarsin[...] nice haremu nie przedostają [...] nątrz.

Wkońcu, nie mogąc już opa[...] niepokoju, zapomocą drabiny z [...] kroczył mur ogrodu i skrył się [...] ostrokrzewu w natężonem ocz[...]

Ujrzał przebudzenie się dom[...] ków, roznosicieli wody, [...] czyszczących drogi. Następni[...] przyszły myć się przy fontannie [...] jednostajnie. Wreszcie zobaczy[...] Szła niepewnym krokiem, [...] przez niewolnicę. Wpobliżu [...] którem ukrył się Sylvain, zer[...] długo wciągała jej zapach, a p[...] chała.

Gdy zwróciła głowę ku nie[...] z nieopisaną grozą dostrzegł je[...] krwawione oczodoły.

Piękną Fatymę pozbawiono [...] nych, promiennych oczu...

—xx—

SPORT

AGRODA ZA EFEKTOWNĄ WALKĘ.

Zawody bokserskie granatowych rycerzy.

W lokalu własnym Policyjnego Klubu ...rtowego w Łodzi przy ul. Żeromskie... 88, odbył się pierwszy krok bokserski ...kazji zakończenia 3-miesięcznego kur... bokserskiego, prowadzonego pod do... ...adczonem kierownictwem p. Toma... Konarzewskiego.

Wyniki techniczne przedstawiają się ...stępująco:

Waga piórkowa: post. 9-go kom. Cie... ...k Franciszek pokonał na punkty post. ...o kom. Bukowskiego Wincentego.

Waga piórkowa: post. 5-go kom. Lu... Ludwik w 2 rundzie przez k. o. po... ...nał st. przod. Wydziału Śledczego — ...zeleckiego Adama.

Waga średnia: przod. Komendy Woj. ...ozowski Roman pokonał na punkty ...od. 11-go kom. Klimczaka Ignacego.

Waga średnia: post. Rezerwy Pieszej Grygiel Józef pokonał na punkty przod. 10-go kom. Popińskiego Józefa.

Waga średnia: post. Rezerwy Konnej Czerniak Maksymiljan w 3 rundzie pokonał przez k. o. post. I Komisarjatu Bednarka Władysława.

Waga ciężka: st. post. 5-go komisarjatu Chmielewski Franciszek pokonał na punkty post. 5-go kom. Kargera Jana.

Waga ciężka: st. post. 4-go kom. Gaida Zygmunt pokonał na punkty st. post. 8-go kom. Wesołego Stanisława.

Za najefektowniejszą walkę przod. Brzozowski Roman otrzymał od p. Komendanta Wojewódzkiego nagrodę w postaci statuetki pary bokserskiej.

Sędziowali: w ringu p. Konarzewski Tomasz, sędziowie boczni p. Łuchniak, sierżant i p. Kwiatkowski Tadeusz, mierzący czas p. Branicki Władysław, przodownik.

Poznań nie może wybaczyć Łodzi...

Echa występów bokserskich.

„Kurjer Poznański" pisze:

„Mecz „Warta" — „IKP." w Łodzi ...ejdzie niewątpliwie do dziejów nasze... pięściarstwa, jako przykład niedo... ...szczalnych praktyk

w sporcie amatorskim.

Przedewszystkiem sam „ring" już ... poniżej wszelkiej krytyki i właści... ...raczej parodją ringu: nawierzchnię ...nowił jakiś mokry brezent — posy... ...y trocinami tu i ówdzie — na którym ...gli utrzymać się prymitywni (?) ło... ...anie, lecz trudno było wykazać pełnię ...ych walorów naszym zawodnikom ...dzącym w ringu prawidłowo, zatem ... palcach: wprost musieli zważać na ...dy krok, aby nie upaść. Sędzia był ...ściwie tylko echem

fanatycznie usposobionej widowni

...bił co ona chciała: obok zdecydowa... krzywdzących decyzyj — co jest już ...stją indywidualną — p. Sadłowski ...kazał brak znajomości elementarnych ...d sędziowania i powinien być usu... ...y od pełnienia tak odpowiedzialnej ...kcji: bliższemi danemi służymy w ka... chwili, gdyby zechciały w to wniknąć miarodajne czynniki. Co do samych walk pragniemy przedewszystkiem stwierdzić, że ta „przegrana" wyjdzie tylko na dobre zawodnikom „Warty" nauczą się oni bowiem, iż przeciwnika nie wolno nigdy lekceważyć, stosuje się to specjalnie do Wdowickiego i Arskiego: ten ostatni otrzymał

dotkliwą nauczkę,

a na przyszłość bedzie niewątpliwie pamiętać o kryciu się.

Zaznaczamy wreszcie raz jeszcze, że ogromnie pokrzywdzono Amolę, który miał zdecydowaną pod każdym względem przewagę, a Banaszak przez trzy starcia zupełnie nie istniał, w czwartem jedynie niefortunnie próbował stawiać czoła. Konarzewski wogóle zrobił z boksu zapasy, nadużywał

swej przewagi fizycznej,

przetrzymywał przeciwnika i faulował bezceremonjalnie korzystając z nieporadności sędziego. Przypisywanie mu w sprawozdaniach dużej przewagi świadczy bardzo smutnie o znajomości pięściarstwa piszących te relacje.

Polska nadal walczy o puhar amatorów.

środkowej Europy.

Wbrew pogłoskom, jakoby Polska ...utek zdobycia w rozgrywkach pił... ...skich puharu środkowej Europy — ...ygnowała z dalszego udziału, komitet wykonawczy tegoż turnieju podaje, że wobec braku odpowiedzi ze strony Polski w przepisanym terminie — uważa udział Polski za konkretny.

Dwustu zawodników zgłosiło się na turniej ping-pongowy w Król. Hucie.

Jak podaliśmy już, międzynarodowy ...ej ping-pongowy, który odbędzie ...w dniach 1 i 2 lutego w sali hr. Re... ...-budzi, jak sądzić można ze zgło... ...nadzwyczajne zainteresowanie. — Dotychczas zgłosiło się już około

200 zawodników,

a start II mistrza świata, Węgra Belabra mówi chyba sam za siebie.

...odzieje na sztucznem lodowisku.

Kradzież pieniędzy i maszyny.

Z Katowic donoszą:

Nieznani sprawcy włamali się do biu... sztucznego toru łyżwiarskiego w Ka...cach, gdzie skradli

maszynę do pisania

„Royal" i kasetkę, zawierającą 306 zł., weksel na 4.500 zł. z podpisami radcy Sikorskiego i Kalecińskiego, polisę ubezpieczeniową oraz pieczątkę okrągłą z napisem „Śląskie Tow. Łyżwiarskie".

...port w kilku słowach.

(—) Rozegrane w dniu wczorajszym ...alu Widzewskiej Manufaktury re...owe zawody pomiędzy Wimą i da...em zakończyły się ponownem zwy...wem zespołu Hakoahu w stosunku ... przedmeczu panie Wimy powtór... ...grały 7:1.

(—) W niedzielę udaje się drużyna Ha... na propagandowe zawody do Zduń... Woli, gdzie spotka się z tamtejszym ...Stow. Gimn. Sp.

(—) W piątek o godz. 20 w lokalu ...m spotka się drużyna Hakoahu w towarzyskiem spotkaniu z Bar-Kochbą. Warto zaznaczyć, iż będzie to 75-ty mecz ping-pongistów w bieżącym sezonie.

(Drużyna ping-pongowa Kadimahu łódzkiego walczyć będzie 1 i 2 lutego na międzynarodowym turnieju w Królewskiej Hucie.

(—) Kapitan sportowy Sekcji Motocyklowej Unionu p. Zwiezdowski wygłosi 6 lutego o godz. 8.30 odczyt w lokalu klubu na temat: „Wiadomości z dziedziny motocyklizmu".

TEATR MIEJSKI.

...wieczorem i w niedzielę o godz. 4 po ...komedja Antoine'a „Ukochana nieprzy...

...o godz. 4 po południu w Teatrze Miej... „Dobra wróżka" Molnara ze Stefanją Jar... ...ceny najniższe.

...premiera sztuki w 3 aktach Karola ...„Panie doktorze, czy ma pan co ...". Reżyserja i inscenizacja dyr. Bol. Gr...ego.

TEATR KAMERALNY.

...piątek, sobota i niedziela wieczorem ...Connersa „Roxy" ze Stefanją Jarkow...

...niedziele o godz. 5 po południu „Dobra ...". Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY.

...po raz ostatni „Konto X".

...premiera operetki Straussa „Dookoła ...

...TYCKA I T. FRENKEL W TEATRZE KAMERALNYM.

...zne zapytania odpowiada kancelarja te... ...sprzedaż biletów na obydwa przedstawienia „Romantycznej nocy" w wykonaniu warszawskiego zespołu z Z. Batycką i T. Frenkiem które odbędą się w Teatrze Kameralnym dn. 6 i 7 lutego — rozpoczęła się w dniu dzisiejszym.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Jutro o godz. 8 m. 15 wieczorem, w niedzielę i poniedziałek o godz. 4 m. 15 po poł. i o 8 min 15 wieczorem wystawiona bedzie sztuka w 9 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie". Reżyserje dyr. J. Pilarski.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Dziś rewja p. n. „Tego jeszcze nie było". Widowisko cieszy się zasłużonem powodzeniem.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza Zgierska 54, Sukc. J. Sitkiewicza Kopernika 26, J. Zundelewicza Piotrkowska 25, W. Sokolewicza i W. Szatza Przejazd 19, M. Lipca Piotrkowska 193, A. Rychtera i J. Łobody 11 Listopada 86.

TEATR KAMERALNY.

„ROXY"

Komedja w 3 aktach Conners'a.

„Roxy" to jest taki amerykański „Kopciuszek" dla dorosłych, który ma jednakże kilka nowoczesnych dodatków: nazwę samochodu i dekoracje. Ale „Kopciuszek" ten jest bodajże, jeszcze milszy i przedewszystkiem dużo zabawniejszy od naszego małego europejskiego „Kopciuszka" jest napisany niezwykle lekko, z amerykańskiem sentymentem. „Roxy" mimo tej swej kopciuszkowatości jest jednak jednocześnie świetną, gdyż niezwykle zabawną komedją. Paradoksalne aforyzmy wywołują brawa przy otwartej kurtynie — gdyż one właściwie stanowią główny filar komedyjki. Treść jest powtórzeniem znanej bajeczki: są dwie siostry jedna kochana i pieszczona przez matkę, zawsze ładnie ubrana chodzi na bale i zabawy, druga znienawidzona przez obydwie, zahukana i zaniedbana nigdzie nie chodzi, ale również znajduje bogatego męża. Zła siostra zostaje ukarana zerwaniem narzeczeństwa, ale amerykańskiemu autorowi żal się pod sam koniec zrobiło i złej siostry, to też wrócił jej narzeczonego. Obok tej akcji zasadniczej przewija się jeszcze męczeństwo maltretowanego męża, który po 25 latach buntuje się przeciw despotycznej żonie i to buntuje się z doskonałym skutkiem.

Conners nie daje w swej sztuce żadnych problemów, żadnych rozważań, żadnej filozofji. Trudno zresztą tak wiele od amerykańskiego autora wymagać. Ale daje nam wartość, która zwłaszcza w Polsce jest niestety bardzo mało doceniana: zdrowy, rzetelny śmiech. Niema takiego melancholika, któryby przynajmniej przez godzinę nie łykał łez śmiechu, niema takiej troski, o któreiby się w czasie „Roxy" nie zapomniało, niema tak wielkiego protestowanego weksla, któryby się nie wydawał daleki w obliczu wypowiadanych przez Roxy banalnych a jednocześnie kapitalnych głupstewek.

„Roxy" została przez Teatr Kameralny wystawiona bardzo starannie. Do powodzenia sztuki w pierwszym rzędzie przyczyniła się gra naszego miłego gościa: Stefy Jarkowskiej, która każdem zdaniem porywa widownię. Doskonała ta artystka znalazła jeszcze jedną jakby dla siebie specjalnie napisaną rolę. Obok niej wymienić należy p. Wasiela, który okazał się artystą utalentowanym. Jego amerykański amant był bardzo szczery i bardzo miły. Wiele dobrych momentów miał w roli ojca p. Lenk, doskonałą matką była p. Dunajewska. P. Paleńska jako zła siostra musiała z biegu roli odstraszać widownię, swą grą jednak zasłużyła na uznanie. P. Śliwiński nie miał pola do popisu.

Dekoracja bardzo pomysłowa, wzbudziły ogólny zachwyt.

St. Sap.

KTO POKRYJE WYDATKI

na urząd pocztowy w Radogoszczu.

Łódź, 30. 1. — Kwestja otwarcia agencji pocztowej w Radogoszczu znalazła się już na drodze realnej.

Ponieważ łódzkie władze pocztowe nie posiadają funduszów na uruchomienie nowego oddziału — Rada Gminna w Radogoszczu, na ostatniem swem zebraniu, stwierdziwszy potrzebę otwarcia agencji pocztowej na swoim terenie — uchwaliła wprowadzić do budżetu na rok 1931-1932 kwotę, która

pokryte te wydatki,

Na najem izby przeznaczono 300 złotych, na opał 130 zł., na światło 40 zł. Razem wydatki związane z urządzeniem agencji wyniosą 470 zł.

Ze względu na to, że budżet gminy Radogoszcz był deficytowy — Rada postanowiła zwrócić się do Wydziału Powiatowego o udzielenie jej zasiłku na pokrycie wyżej wymienionych wydatków.

Wydział Powiatowy, zdając sobie sprawę z doniosłej roli, jaką odegrać może agencja pocztowa w życiu mieszkańców gminy Radogoszcz — niewątpliwie przyjdzie z pomocą i udzieli jej niezbędnej pomocy materjalnej.

—xx—

„Żółtolicy kapitan"

na ekranie: „Casina".

Bywalcy kina pamiętają pewnie jeszcze dotychczas bohatera „Burzy nad Azją" Walerego Inkiszinowa, który talentem swym w owym filmie wzbudzał prawdziwy zachwyt. Otóż Inkiszinow przed rokiem niespełna przybył do Paryża i objął główną rolę w filmie reżyserowanym przez Sandberga p. t. „Żółtolicy kapitan".

Scenarjusz tego filmu został napisany specjalnie dla Inkiszinowa i posiada dwie zalety choćby ze względu na wielką ilość wrażeń, jakie widz przeżywa.

W drugiej części obrazu akcja odbywa się na jachcie, gdzie widzimy egzotyczną parę: żółtolicego kapitana i chińską tancerkę Dal-Ai

w scenach miłosnych.

Może sceny te są nieco przydługie, ale w każdym razie film jest bardzo oryginalny i utrzymuje do ostatniej chwili zaciekawienie widza.

Słuszna jest opinja ogółu bywalców filmowych, że przedstawiciele rasy żółtej posiadają niepośledni talent mimiczny.

Na najwyższym poziomie stanęła technika zdjęć tego filmu, który dzięki temu posiada niebywałe efekty.

Obraz oryginalny i mocny.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Sobota:

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramofonowa.
13.15—13.25 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.50 Skrzynka pocztowa radjotechniczna.
16.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów z Warsz.
16.20 Kącik artystyczny L. S. G.
16.35—16.45 Płyty gramofonowe.
16.45—17.15 Kącik dla młodych talentów muzycznych.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45—18.15 Słuchowisko dla dzieci.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.25 Kom. Izby Przem.-Handl. i program na dzień następny.
19.25—19.35 Muzyka gramofonowa.
19.40 Prasowy dziennik radjowy.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15—20.30 Odczyt.
20.30—22.00 Muzyka lekka.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Koncert Chopinowski.
22.50—24.00 Komunikaty i muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11:58 — 12.10 Sygnał czasu.
Program na dzień bieżący.
12.10—13.10 Koncert gramofonowy.
13.10—13.20 Kom. meteorol.
14.30 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.50 Skrzynka pocztowa radjotechniczna.
16.10—16.45 Koncert gramofonowy.
16.45—17.15 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.15 Odczyt.
17.45—18.15 Aud. dla dzieci i młodzieży.
18.15—18.45 Koncert dla dzieci.
18.45 Codz. odcinek powieść.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.40 Dr W. Wilkosz: „O Parenheicie gdańszczaninie, co stworzył termometr".
19.40 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Kom. Zw. Młodzieży Polsk.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15—20.30 Odczyt.
20.30—22.00 Muzyka lekka.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Koncert Chopinowski.
22.50—23.00 Kom. meteorol. i program na dzień następny.
23.00—23.45 Muzyka taneczna.
23.45—24.00 Sprawozdanie z przebiegu międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

Königswusterhausen, sobota 1634,9 m.

12.00—12.50 Słuchowisko dla dzieci.
16.00—16.25 Odczyt pedagogiczny.
18.00 Francuski dla zaawansowanych.
18.30 „Zasadnicze problemy nauki o życiu"— wygłosi prof. dr. Poll.
19.00—19.55 Dr. Wilhelm Hermanns: — Świat robotnika.
20.00 Tr. z Berlina.
20.00 Wesoły wieczór.
Do 0.30 Muzyka taneczna.

Kąpiel.



Policjant: — Chodź pan, musi się pan wykąpać?
Włóczęga: — Co? kąpiel? Z wodą!
Policjant: — Tak, oczywiście...
Włóczęga: — Czy nie możnaby bez wody?

Książki w skórze czarownicy

zginęły w tajemniczy sposób.

W bibljotece Malborough-House (w Anglji) przechowywały się niegdyś dwie książki, oprawne w skórę, ściągniętą

z pewnej czarownicy

z Yorkshire, nazwiskiem Mary Lathman. Książki, posiadające wielką wartość, zniknęły z owego księgozbioru w chwili — gdy właściciel jego, książę Malborough zdecydował się sprzedać bibljotekę.

Podobnie oprawne książki sprzedane zostały niedawno drogą publicznego przetargu w Paryżu i osiągnięto za nie

znaczną sumę.

Przed niedawnym również czasem jeden z londyńskich introligatorów oprawił dla jakiegoś klienta w skórę ludzką planszę „Taniec śmierci" Hansa Holbeina, co uwydatniło jeszcze bardziej makabryczność tego sztychu.

Wiele drobiazgów ze skóry ludzkiej fabrykują i obecnie Japończycy, jak to: kapciuchy do tytoniu, portfele, portmonetki i t. p. Zdaje się jednak, że ta skóra ludzka jest najzupełniej podobna do konserw rzekomo z ludzkiego mięsa w jednej z humoresek Marka Twaina lub też do wyrobów, jakie sprzedawano niedawno w Paryżu „etrangerom" za drogie pieniądze, a które — jak się okazało — były ze specjalnie wyprawianej skóry świńskiej.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.33. Praga wypłaty na Warszawę 377.50 — 379.50. wiedeń czeki 79.53 — 81. Zurych 57.92 i pół. Berlin 46.90 — 47,30, wypłaty na Warszawę 47.02,5 — 22,5.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. — Nowy Jork 485.54. Paryż 123.92. Berlin 20.42 trzy czwarte. Holandja 12.07 5/8. Belgja 34.82 3/8. Włochy — 92,76. Szwajcarja 25.10 7/8. Danja 18.16. Szwecja 18.14 1/4. Wiedeń 34.54. Warszawa 43.33.

Paryż. Notowania końcowe. — Londyn — 123.92 1/2. Nowy Jork 25.52 1/4. Niemcy 606.50.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych — 57.66 — 78. czek na Londyn 25.00 1/4. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.65 — 76.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. 29. 1. Amerykańska, zamknięcie, Loco 10.40. Kontrakty: luty 10.17. marzec 10.30, kwiecień 10.42. maj 10.56. czerwiec 10.68. lipiec 10.81. sierpień 10.92. wrzesień 10.92. październik 11.05. listopad 11.14. grudzień 11.23.

Nowy Orlean. 29. . Amerykańska, zamknięcie Marzec 10.34. maj 10.57. lipiec 10.73. październik 11.06. grudzień 11.23. loco 10.05.

Liverpool. 29. 1. Amerykańska, zamknięcie Styczeń 8.52. marzec 8.28. maj 8.39. lipiec 8.54 wrzesień 8.71 listopad 8.82. loco 8.85.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskej.

DEWIZY — SŁABSZE.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne znów było małe. W ostatnich czasach, a zwłaszcza w miarę zbliżania się ultimo, instytucje bankowe mniej czynią zakupów na giełdzie, na potrzeby zaś swej klienteli używają

część rezerw własnych.

Tendencja dla dewiz zagranicznych była zniżkowa, wszystkie bowiem obiegające dewizy sprzedawano po więcej lub mniej obniżonych kursach. Dolar przy obrotach ograniczonych obniżył się o dalsze dwie piąte grosza. Dewizy na Nowy Jork i Kabel obniżyły się o jedną dziesiątą grosza na 1 dolarze, na Londyn (na 1 funcie), Paryż i Włochy — o pół gr., na Pragę i Wiedeń — o 1 gr., na Holandję — o 5 gr. oraz na Szwajcarję—o 7 gr. Innemi dewizami wcale nie obracano.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE MOCNIEJSZE. NIEJEDNOLITA TEND. DLA PRYW. PAP. LOK.

W dziale pożyczek państwowych w dniach ostatnich zauważyć się daje większy ruch, a w związku z tem i nastrój mocniejszy, zwłaszcza dla pożyczek premjowych. 4 proc. Przem. Poż. Inwestycyjna, zbyt nisko dotychczas oszacowana w stosunku do rzeczywistej swej wartości, zyskała na kursie zł. 2, sztuki zaś w pełnych serjach przy porównaniu z poprzednim kursem podniosły się o zł. 4. Dolarówka zyskała dalsze zł. 2.25. Z innych pożyczek 6 proc. Poż. Dolarowa zyskała 2 proc. oraz 10 proc. Poż. Kolejowa trzy ćwierci proc. Na dotychczasowym poziomie utrzymały się: 3 proc. Przem. Poż. Budowlana i 5 proc. Poż. Konwersyjna. Również bez zmiany pozostały listy zastawne i obligacje banków państwowych. Dla prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. 10 proc. listy zast. m. Radomia podniosły się o 25 gr. i 4 proc. listy zast. ziemskie — o zł 1.50. 8 proc. listy zast. m. Piotrkowa straciły na kursie 50 gr. i 10 proc. listy zast. m. Siedlec — 75 gr. Po kursach niezmienionych obiegały pozostałe listy zastawne, a mianowicie ziemskie (4 i pół proc. i 8 proc.) oraz 5 i 8 proc. listy zastawne m. Warszawy. Po raz pierwszy pojawiło się notowanie I 4 i pół proc. Poż. Konw. m. Warszawy. Kurs jest zbliżony do kursu orjentacyjnego z 31 grudnia 1930 r.

RUCH AKCJAMI MAŁY.

Na rynku akcyjnym znów nastąpił spadek obrotów. Cedułą giełdowa notuje kursy zaledwie sześciu akcyj. Członkowie giełdy ujawnili pewne niezdecydowanie i powściągliwość w czynieniu zakupów, przez co do większych tranzakcyj nie doszło. Tendencja — niejednolita. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego obniżyły się o zł. 1. po kursach zaś poprzednich zakupywano akcje Banku Handlowego i Banku Zachodniego. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla straciły na kursie 50 gr. Z akcyj metalurgicznych Norbliny podniosły się o zł. 2, bez zmiany natomiast pozostały Starachowice.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30. 1. — Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 klg parytet wagon Warszawa. Żyto 18 — 19. pszenica 23 — 24. owies jednolity 21 — 22. jęczmień na kaszę 18 — 19 browarny 25 — 26. mąka pszenna luksusowa 50 — 60. pszenna 4-zerowa 40 — 50. żytnia wg. t. p. 34 — 35. otręby pszenne szale 15 — 16. średnie 14 — 15. żytnie 11 i pół — 12. kuchy lniane 30 — 31. rzepakowe 19 — 20. groch polny jadalny 25 — 28. Wiktorja 30 — 35. koniczyna czerwona 250 — 250. biała 270 — 370. wyka 30 — 33. seradela 52 — 59. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Zabawa do rana.

„Zarząd Koła Okręgowego Koła Związku Podoficerów Rezerwy urządza w dniu 1 lutego b. r. w sali Stow. Śpiewaczego im. Szopena w Łodzi, ul. Piotrkowska 92 dla członków i zaproszonych gości

„Tradycyjny Opłatek"

połączony z zabawą taneczną na który uprzejmie zaprasza.

Początek opłatka o godz. 6-ej wieczorem. Zabawa do rana. Wejście zł. 3. Bufet na miejscu. Orkiestra jazzbandowa.

Zarząd.".

Uczta hinduskiego księcia.

Maharani niewidzialną uczestniczką bankietu.

Przebywający na obradach dominiów w Londynie maharadża Alwaru wydał ostatnio wspaniały bankiet pożegnalny w Grosvenor House w którym wzięło udział

300 osób

z najwyższych sfer oficjalnych i towarzyskich Londynu. Uczta i całe przyjęcie według opisu dzienników angielskich czyniło zaiste wrażenie bajki z Tysiąca i Jednej Nocy. Sale były przystrojone bezcennej wartości tkaninami wschodniemi, stoły uginały się pod ciężarem przepysznych

sreber i kryształów.

Największe zainteresowanie zebranych budziło osłonione szczelnie muślinowemi oponami podjum, poza którem znajdowała się małżonka maharadży, która niewidzialna uczestniczyła w przyjęciu gości. Każde z dań, które wnosił mistrz ceremonji na salę, odbierała z rąk jego strojna w pajęczej delikatności muśliny i bogate klejnoty służebna władczyni. Unosiła półmisek za tajemniczą zasłonę, poza którą znajdowała się księżna, a dopiero, gdy „maharani” napoczęła danie jako gospodyni zebrania, mistrz ceremonji obnosił je dookoła stołów.

Na widok bajecznego przepychu klejnotów, zdobiących stroje narodowe

wysokich osobistości hinduskich,

biorących udział w bankiecie można było nabrać wyobrażenia, jakim cudem kosztowności musiała być szata małżonki maharadży.

Menu bankietu składało się z szeregu najwykwintniejszych dań europejskich, a nadto potraw narodowych, które przygotowywali w kuchniach hotelu kucharze maharadży w ścisłej tajemnicy, bez dopuszczenia jakichkolwiek świadków europejskich. Dla sporządzenia tych potraw wzniesiono według instrukcji specjalistów hinduskich specjalne piece. Fama tych tajemniczych przygotowań niemało przyczyniła się do wytworzenia specjalnego nastroju wśród uczestników tej niezwykłej biesiady.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!
„OLLA” PREZERWATYWY
Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić
„OLLA“
to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat

Skarby w trzech woreczk[ach]

Plan sprytnych złodziejaszków.

Pewien jubiler nowojorski posiadał perły wartości 150 tysięcy dolarów, które przechowywał w kilku skórzanych specjalnie na ten cel sporządzon[ych wo]reczkach.

Jedna paczka zawierała 5[..] plarzy blado różowych piękn[...] druga 674 kremowych, a trzeci[a ...]lonych.

W tych dniach obrabowano [ju]bilera, a kradzieży dokonano w [...]kle

sprytny sposób,

przypominający podobny wyp[adek, któ]ry zdarzył się przed kilku laty [...]żu. Oto do właściciela pereł [...] trzej kupcy, rzekomo z Kanady [...] zorem że chcą zakupić owe p[erły ...] dnęli towar i oświadczyli, że [...] dnia następnego.

Nazajutrz zjawili się znowu [...] glądali perły, ale wreszcie od[...] czem, nie mogąc niby zgodzić [...] ne jubilera.

Któż wyobrazi sobie przera[żenie ...] ca, gdy po odejściu klientów [...] woreczki i przekonał się, że [...]

perły — fałszywe!

Pomysłowi złoczyńcy, og[...] za pierwszym razem woreczki [z dro]gocenną zawartością, przygoto[wali wo]reczki identyczne, a o zawarto[ści ...] nie inne i podsunęli je zręcznie [...]lowi za drugą wizytą...

Policja nowojorska jest już [na] tropie sprytnych złodziejaszków.

Kocioł ras całego świata.

CUDZOZIEMCY W PARYŻU.

Przystosować się do otoczenia — to hasło przybyszów.

Cudzoziemcy w Paryżu, zwłaszcza ludzie Wschodu, utrzymują, że Paryż ma najpiękniejsze „wystawy” na świecie, ale wystawami nie nazywają witryn sklepowych, tylko tarasy kawiarń paryskich.

Są to istotnie swego rodzaju wystawy światowe, ponieważ zobaczyć na nich można twarze

wszystkich ras ludzkości,

począwszy od delikatnych blado-różowych twarzy Szwedów, a kończąc na ciemnych obliczach Etjopów. Hindusów rozpoznać można odrazu po bronzowym odcieniu na skórka o perłowych przebłyskach cery, — łatwo także odróżnić ludzi świeżo przybyłych z poza oceanu, ponieważ cera ich zachowała jeszcze opaleniznę, wywołaną podróżą na morzu.

Słyszy się także wszystkie języki i — wszystkie narzecza. Kawiarnie paryskie są istotnie wszechświatowemi „wystawami” okazów ludzkości i przedstawiają ciekawe widowisko.

Są poza tem miejsca, gdzie lubować się można w poszczególnej rasie i języku: na balach, a najczęściej w restauracjach. Słynne są tak zwane „czarne” bale na ulicy Blomet oraz chińskie jadłodajnie na lewym brzegu Sekwany, jak i restauracja muzułmańska na ul. Geoffroy-Saint-Hilaire. Są to naprawdę ciekawe widowiska, a zarazem oryginalne wystawy potraw narodowych i regionalnych, lecz podziwiają je przeważnie rodowici paryżanie, gdy napływowej ludności chodzi tylko o miejsce dla utrzymania pewnej łączności z ziomkami. Ponad wszystko nęci ich Paryż ze swoją sugestyjną i wysoce indywidualną siłą i urokiem.

Co do cudzoziemców, pochodzących z ludu, zżycie się ich z warunkami miejscowemi zależy od łatwości — mniejszej lub większej — z jaką przyswajają sobie

język francuski.

Zależy także od indywidualnych ich zapatrywań, czy trzymają się razem, czy też wolą odosobnienie.

W biedniejszych hotelach, zajętych poszczególnie przez cudoziemców jednej narodowości, ciekawe jest obserwować sympatje i antypatje, wynikające z łatwiejszego lub trudniejszego przystosowania się do warunków miejscowych. Dzieli to ludzi na dwa obozy. Jedni prześladują drugich, że rozstać się nie mogą ze szczegółami ubrania, które „zwracają uwagę przechodniów-paryżan”. Słychać, jak ludzie wzajem udzielają sobie nauki co do wymowy i zachowania się w Paryżu.

Jedyna rzecz, która stanowi silną spójnię, nawet pomiędzy najbardziej „emancypowanymi” imigrantami, to kwestja cen i

kryzys mieszkaniowy.

Dla oszczędności ludzie jednej narodowości zbierają się we wspólnych jadłodajniach, a z konieczności mieszkają razem.

Niektórzy z nich jadają wiele, ale tylko proste potrawy. Winiarnie francuskie starają się daremnie pozyskać sobie gości dekoracjami wnętrz w stylu polskim, rosyjskim lub innym i jadłospisami w różnorodnych językach, zmieniając nazwy dań francuskich. Nie znajdują zbytu z powodu „drożyzny”. Szczegół ten ma także swe znaczenie przy przeprowadzkach, których się stąd unika.

Nędza zatem utrwala wyodrębnienie napływowców, lecz zachodzi pytanie, jak długo to potrwać może? Jest to tylko kwestja czasu i kwestja trwania biedy.

Nawet Chińczycy,

ludzie nieśmiali o zwyczajach bardzo odrębnych od europejskich, z czasem przenoszą się z swoich jadłodajni do paryskich barów, zwanych tutaj „bistros”, albo do chińskiej restauracji przynoszą chleb i solą ryż, co w ich własnym kraju jest niesłychaną herezję.

Zdarzają się, oczywiście, w życiu cudzoziemców okazje, przy których powraca się do obyczajów własnego kraju: śluby, chrzty i święta. Jest to jednak tylko chwilowe, bowiem cała ambicja polega na tem, by w tempie jak najszybszem

zostać paryżaninem.

Zanim to jednak nastąpi, sam wstęp do Paryża i zarejestrowanie się w księgach policyjnych podlega wielu przepisom administracyjnym, zaś ustosunkowanie się paryżan do ludności napływowej nie jest jednolite. Jest wielu paryżan którzy uznają najtwardsze przepisy władz dla cudzoziemców za słuszne, ponieważ wydaje im się racjonalne, że ogromna ilość cudzoziemców utrzymana być powinna w karności.

Na szczęście pod groźbą surowego prawa, które zawsze zastosowane być może w potrzebie, cudzoziemcy na ziemi francuskiej znajdują swobodę i zaufanie ogółu.

Był czas — w okresie przedwojennym jeszcze, gdy paryżanie w cudzoziemcach widzieli przedewszystkiem przedmioty zainteresowania, podzielone na dwie kategorje, z których jedna zajmowała hotele na prawym brzegu Sekwany, a druga zaludniała pokoje meblowane i pracownie uniwersyteckiej i artystycznej dzielnicy Paryża na lewym brzegu Sekwany.

Pewien Amerykanin artysta i zawołany podróżnik, nie mogący nigdy rozstać się z Paryżem mawiał w roku 1913

„Paryż jest jak Pekin. Ma swoją dzielnicę koncesyj” z której cudzoziemcy oddalić się nie mogą bez przewodnika”.

W owych czasach istotnie cudzoziemcy nie wnikali nigdy w głębsze życie Paryża, ale od czasów wojny zmieniło się bardzo wiele zarówno w nastroju paryżan jak i w życiu narodów, zmuszonych do szukania ekspansji poza granicami własnego kraju.

„Dzień bez kłamstwa”.



Teatr Polski w Warszawie wznowił świetną komedię G. Montgomery'ego p. t. „Dzień bez kłamstwa”. Zdjęcie: Boruciński, Fritsche, Samborski.

Hallo, tu stacja zadymionego miasta!

Hasła amerykańskich rozgłośni.

Jednym ze środków reklamy amerykańskiej rozgłośni jest obrazowość haseł, zapewniających tym rozgłośniom większą,

lub mniejszą wziętość.

Daleki Wschód naprzykład i pełne temperamentu południe mienią się istnym karnawałem t. zw. „sloganów” radjowych; oto Tueson w Arisonie mianuje się „drogą, wywodzącą się z pustyni”, a Los Angelos w Kalifornji wabi słuchacza uprzejmością i zapowiedzią szczęścia”. Mniej poetycznie, lecz za to dumnie ze swego olbrzymiego przemysłu brzmi hasło Pittsburga: „hallo! tu stacja

zadymionego miasta!“

Uroczo, jak głos ładnej kobiety, odzywa się Santa Monica w Kalifornji: „hallo! tu rozgłośnia z uśmiechem!“ Pensacola we Florydzie i Providence w północnej części tegoż stanu nie odznaczają się skromnością. Pierwsza mianuje się „cudownem miastem postępu”, druga jest pono „stacją, której program bawi cały naród!“ Czasem przez ten karnawałowy rozgwar w eterze przewija się tchnienie poezji: oto melodyjny głos kobiety oznajmia 36 miljonom słuchaczów że muzyka, którą niebawem usłyszą, pochodzi z Miami, cudownej „wyspy marzeń“. Kto zna ten czarowny zakątek świata, ten wie, że słowa speakerki z Miami

nie zawierała przesady.

Również rozmarzająco, chociaż bardziej smętnie brzmi hasło Grand Rapids z Michigam: „hallo! tu rozgwar sosen szemrzących!“ Bezpretensjonalnie wreszcie i dobrodusznie odzywa się do słuchaczów północno-amerykański olbrzym Boston, przemawiający poprostu — „głosem przyjaciela“.

Po dźwiękowcu film wypukły...

Wynalazek właściciela składu instrumentów muzycznych.

Gdy przed kilku miesiącami odbył się na Międzynarodowej Wystawie w Barcelonie konkurs wynalazków, powszechną uwagę zwrócił niezwykle ciekawy wynalazek

z dziedziny kinematografji.

Zademonstrowano mianowicie film, który odznaczał się tem, że twarze i postacie grających dawały złudzenie wypukłości.

Wynalazek ten, zaprezentowany przez pewnego barcelońskiego właściciela składu instrumentów muzycznych wywołał wielkie zainteresowanie i liczni kapitaliści proponowali wynalazcy znaczne sumy za wyjawienie sekretów mechaniki i optyki kinematograficznej.

Wynalazca nie dał się skusić ponętnym propozycjom, lecz zabrał się energicznie do ulepszenia swego aparatu, wydając w tym celu wszystkie prawie oszczędności i naruszając zawartość swego składu instrumentów.

Po wielomiesięcznych wysiłkach wreszcie, zaprezentował w tych dniach ulepszony model

ciekawego aparatu,

wyświetlając film, składający się z kilku scen baletowych.

Rzeczywiście, postacie i twarze tancerek były idealnie wypukłe i nie chciało się wprost wierzyć, że niema się przed sobą żywych kobiet.

Poza tem muzyka gramofonowa była ściśle synchronizowana, co dało ten sam efekt co film dźwiękowy.

Według objaśnień wynalazcy, aparat jego nie będzie kosztowny i da się z łatwością zaadoptować do każdej instalacji kinematograficznej.

Tancerka na głowie skrzypka.

Niezwykła przygoda w teatrze.

W Londynie, w teatrzyku „Old Vic“ wydarzyła się jednej z baletnic niezwykła przygoda. Panna Lily Baylis, w szalonym wigorze tanecznym, w chwili opadnięcia kurtyny elektrycznej — znalazła się na wąskiej przestrzeni między

kurtyną i orkiestrą.

Wyrzucona siłą bezwładności, skoczyła — ku zdumieniu widowni i przerażeniu muzyków — na orkiestrę.

Panna Baylis spadła na jednego ze skrzypków, który — na szczęście — zdążył pochylić głowę, aby wytrzym[ać cię]żar spadającej na niego panny.

Obojgu pośpieszono natych[miast z] pomocą, zbyteczną zresztą, gdy[ż przy]goda skończyła się tylko przest[rachem].

Podsłuchane.

ROZCZAROWANIE.

Synek: — Tatusiu, czy tatuś znał mamusię długo przed ślubem?

Ojciec (opryskliwie): — Nie, mój chłopcze, poznałem ją dopiero po ślubie.

WYGODNY.

— Coby pan zrobił, gdyby pan dostał piękną i bogatą żonę?

— Nic.

OSTROŻNOŚĆ.

Na szosie wieczorem spotykają się dwaj przechodnie.

— Przepraszam pana, — zapytał pierwszy z nich, — czy nie widział pan w pobliżu policjanta?

— Nie, — odrzekł drugi.

— Ani kobiety?

— Nie.

— Ani mężczyzny.

— Nie. Ale na co są panu potrzebne te dane?

— Na nic. Chciałem tylko pana poprosić o oddanie mi swego pugilaresu. Inaczej będzie pan miał do czynienia z tym rewolwerem.

ŚPIEW.

Żona: — Dlaczego zawsze podchodzisz do okna, gdy ja śpiewam?

Mąż: — Aby przechodnie widzieli, że ciebie nie grzmocę.

Z pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Wiśle.



Jazda na nartach jest ulubioną rozrywką Pana Prezydenta. Zdjęcie: Pan Prezydent Rzplitej i ks. kapelan Bojanek.

Teatr Art.-Liter. „Dobry Wieczór”
ul. Kopernika 16. Tel. 18[...]
dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9 [...]
Dziś i dni następnych
„TEGO JESZCZE NIE BY[ŁO]”
Początek przedstawień 8 i 10 [...]
W soboty, niedziele i święta 6, [...]
Kasa przedsprzed. „Reklama Pol[...]” Piotrkowska 101, tel. 126-89, od [...]
w sob., niedz. i święta od 1–[...]

Co nas po pracy rozwe[seli]

Wieczorne rozrywki Ł[odzi]

Teatr Kameralny: — Roxy.
Teatr Popularny: — Konto X
Teatr Popularny: — Pod zarządem [...]wym.
Dobry Wieczór: — Tego jeszcze nie [było].
Wesoły Kącik: — Ostrożnie, świeżo [malowane].
Helenów: — Zwierzyniec.
Apollo: — Odszczepieniec.
Bajka: — Rozkosze niebezpieczeństw[a].
Casino: — Żółtolicy kapitan.
Corso: — W pogoni za miljonami.
Capitol: — Parada Paramountu.
Czary: — Legjon potępieńców.
Luna: —
Grand-Kino: — Dwa obce światy.
Mimoza: — Niebezpieczny romans.
Odeon: — Gwiazda Alhambry.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Kult [...] młodz. Tom Tyller zwycięża
Palace: — I. Szalone serca; II. Sp[...] Trzech.
Przedwiośnie: — Trójka.
Raj: — I. Sonia złota rączka: II. Brz[...]
Resursa: — Miłość w kajdanach.
Splendid: — Droga do raju.
Stylowy: — Mocny człowiek.
Spółdzielnia: — I. Sportowiec z miło[...] kla kura.
Wodewil: — Gwiazda Alhambry.
Zachęta: — Księżna Tarakanowa.

WINSZUJEMY:

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 7.20.
Zachód — 4.17.
Długość dnia 8.55.
Przybyło dnia 1.11.
Tydzień 5.

Teatr Rewji WESOŁY KĄCI[K]
ul. Zgierska Nr. 17, (tel. 193-[...])
Dziś i codziennie!
Wielka olśniewająca rewja humor[u] tańca i świateł w 16 obrazach [...]
Ostrożnie świeżo malowa[ne]
Udział biorą znakomite siły sce[n] warszawskich na czele z OLESIEM OLESŁAWSKIM i baletem „ASTROFF”
Początek przedstawień 7.30 i 9.[...]
W soboty, niedz. i święta 5.30 7.30 [...]
Dojazd wszystkiemi tramwajami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[ski]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.